ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 24 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 24 Juillet 1952 Nr. 175

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Państwo komunistyczne, wyzyskując masy — dobrze płaci swym ekonomom

Każde państwo o każdym ustroju z natury swej żyje kosztem swoich obywateli. Państwo, jako instytucja, w której czynnik władzy zwierzchniej jest zasadniczym — ma sposoby i siłę by od swych poddanych ściągać daniny na utrzymanie wojska, policji, aparatu biurokratycznego i na rozbudowę usług publicznych. Jest to zjawisko nie do uniknięcia, wprost „normalne", dopóki nie narodzi się jakaś inna błogosławiona forma społecznego współżycia, znosząca **wszelki** wyzysk!

W dzisiejszych stosunkach chodzi przede wszystkim o ograniczenie wyzysku jednostki przez państwo, o rozpoznanie stopnia i techniki bezwstydnego wyzysku, kiedy państwo staje się brutalnym, bezlitosnym panem swego obywatela, poddaje psychologicznemu terrorowi, spycha go na dno nędzy i bezprawia. Chodzi o „państwo", które staje się celem samym w sobie, bożkiem pożerającym miliony istnień ludzkich w imię zasady: „wszystko dla władzy, wszystko dla partii". W starożytności znane były mocne organizmy państwowe oparte na niewolnictwie i grupce rządzących. W takim ustroju niewolnik nie był obywatelem, osobą — **ale rzeczą** żyjącą z łaski swego pana. Stąd jego nędza i bezprawie. W czasach współczesnych na czoło ustrojów totalitarnych wysunął się Związek Sowiecki, gdzie kult państwa przekroczył wszelkie znane granice. W ZSRR pojęcie **„państwa"** utożsamiło się z pojęciem **„władzy państwowej"**, tj. z machiną partii, a w końcu z pojęciem „wodzostwa" partii i tym samym państwa.

Związek Sowiecki, klasyczny ustrój o władzy absolutnej „wodza", popędzany fatalistyczną manią przeprowadzenia podboju całego świata drogą rewolucyj czy aktów agresji, — aby móc opłacić olbrzymi aparat biurokratyczny, wojenny, policyjny, wywrotowy, propagandowy — wyzysk mas produkcyjnych, chłopa i robotnika, doprowadził do fantastycznej doskonałości. Robotnik sowiecki i kołchoźnik musi się zadowolić byle czym. Ma najniższą stopę życiową wśród rasy białej. Wyzysk, państwo-moloch uprawia pod najrozmaitszymi sposobami: od najbardziej zamaskowanych do jawnych, wprost nachalnych. I tak postępują po kolei: podatki ukryte (pośrednie) i podatki bezpośrednie razem dając np. w 1952 roku sumę 349,2 miliarda rubli czyli **72,4 proc. całości budżetu na ten rok**! Potem następuje osobny dział wyzysku — **wyzysk pracy** przez: współzawodnictwo pracy, akord i normy, zobowiązania pracy z okazji różnych świąt, tzw. „czyny darmowe" dla socjalistycznej ojczyzny, walka o tytuły przodowników pracy itp. Osobno należy wymienić jawne sposoby wyzysku — a to wszelkie „dobrowolne" daniny dla państwa i państwowe pożyczki.

Państwowe pożyczki w ZSRR (zajmy) — są ordynarnym rokrocznym wyzyskiem pracujących mas. Np. w roku 1952 rozpisano pożyczkę dnia 6. V. na 30 miliardów rubli, a jak „Prawda" doniosła **trzy dni później**, tj. 8. V.: „entuzjastycznie" obywatele wpłacili o 17 proc. więcej, czyli 35 712 370 rubli"? Państwo wyzyskiwacz od 1922 roku wyciągnęło od swych obywateli pożyczkami sumę **330 miliardów** rubli i absolutnie nie czuje się dłużnikiem. Pobiera coraz to nowe „pożyczki" i z każdym rokiem coraz to większe.

Państwo-wyzyskiwacz — potrzebuje milionów przede wszystkim na opłatę swych zarządców: dyplomatów, komisarzy partyjnych, wyższych oficerów, dyrektorów trustów, uczonych w łaskach itp., których roczne dochody idą w miliony. Obok tego dobrze wynagradza mniejszych ekonomów, którzy stoją przy warsztatach produkcyjnych:: inżynierów fabrycznych i kierowników (predsiedateli) kołchozów. Mołotow na 18. zjeździe WKP(b) pochwalił się, że w ZSRR 175,1 tys. osób jest na kierowniczych stanowiskach i to przede wszystkim w rolnictwie.

Oto jak jest opłacana „taka kierownicza osoba" w rolnictwie „predsiedatel" kołchozu „Stalin" w rejonie Stalino w 1948 r. Poza miesięczną pieniężną gażą otrzymał on wynagrodzenie w **trudo-dniach**: za przybudowanie ogrodu warzywnego, za 251 krów, za 49 macior, za 2 508 owiec, za 106 klaczy, za 604 sztuk drobiu — łącznie 130 trudo-dni miesięcznie, plus 19,5 trudo-dni za długoletnią służbę — czyli razem za rok **1 794 trudo-dni!** Poza tym doszły premie za przekroczenie planów produkcji wełny i hodowli dając więc razem **2 244** trudno-dni! Różnicę widać dopiero gdy się porówna z zarobkami innych uczestników kołchozu i tak, druga osoba kołchozu — buchalter — otrzymał 1 500 trudo-dni, brygadier drużyny polowej już tylko 621, zaś zwykły kołchoźnik wyrobił przeciętnie od 250-300 trudo-dni. Z tego widać, że „naczalnik" kołchozu otrzymał o **748 procent** więcej jak robotnik kołchozu, którego rękami dokonuje się cała praca w kołchozie.

W fabryce przy jednoczesnym postępie wyzysku robotnika wzrasta zarobek kierowników zakładu. Państwo przewiduje dla dyrektorów fabryk specjalne premie i udogodnienia oprócz normalnej pensji, która zawsze przerasta zarobki zwykłego robotnika o **800—1200 procent**. Sowieckie pismo „Trud" z dnia 13. IV. br. podaje ustanowione premie dla inżynierów i odpowiedzialnych techników fabrycznych. Tak np. za przekroczenie planu produkcyjnego do 20 proc. plus 50 proc. miesięcznej gaży, zaś za przekroczenie planu ponad 50 proc. — plus 100 proc. miesięcznej gaży! Poza tym są przewidziane inne udogodnienia jak lepsze mieszkania, wypoczynek w sanatorium itp.

Jak widzimy, państwo-wyzyskiwacz dobrze płaci swym ekonomom, którzy bezpośrednio wyciągają ostatki sił u szarego pracownika.

System wyzysku w ZSRR — jest systemem potwornym, wobec którego robotnik staje bezsilny. Wszelkie ciężary nakładane bezwstydnie przez kapitalistę-państwo musi znosić w milczeniu — mało — musi je przyjmować „dobrowolnie, z entuzjazmem"!

Robotnik w wolnym świecie, którego Stalin chce wyzwolić od „kapitalistycznej nędzy", ma wszelkie środki walki z każdym rodzajem wyzysku, ma niezawodną broń: prawo strajku, prawo wyboru zawodu i zmiany miejsca pracy! W błogosławionym „raju bolszewizmu" nie ma prawa strajku, prawa dowolnego wyboru zawodu i zmiany miejsca pracy. — **Robotnik sowiecki jest rzeczą** jak starożytny niewolnik. Dlatego też stopa życiowa jego jest najniższą w Europie, dlatego też — sowiecki chłop i robotnik patrzy z zazdrością i nadzieją na masy pracujące wolnego świata.

Stanisław Rózga

Kat Gestapo przed trybunałem wojskowym

Ma przeszło sto ofiar na sumieniu

Bordeaux. — Aloïs Iser, zwany „łysym", podoficer Gestapo z Foix i Cahors, stanął przed trybunałem wojskowym w Bordeaux. Akt oskarżenia zarzuca mu odpowiedzialność za większość zbrodni, popełnionych przez Niemców w Ariège i Lot: morderstw, rabunków, wzniecania pożarów i kradzieży.

Iser ma na sumieniu **ponad sto ofiar, kilka egzekucyj bez sądu**, jak również tortury. Świadkowie, którzy zeznawali na rozprawie, poznali Isera, jako sprawcę licznych zbrodni.

Jeden ze świadków oświadczył, że w rzece Lot odnaleziono zwłoki czterech członków Ruchu Oporu, zamordowanych z rozkazu Isera.

Wyrok zapadnie w czwartek.

:-:

Wielkie szkody wskutek ulewy nad Tarbes

Tarbes. — Ulewny deszcz spadł we wtorek po południu na Tarbes i część departamentu Wysokich Pirenejów. W kilku minutach ulice Tarbes zamieniły się w potoki. Różne dzielnice zostały zalane, komunikacja kołowa i piesza została przerwana. Ogrody i pola wielce ucierpiały. Wszystkie okoliczne rzeki wezbrały. Ulewa nawiedziła także Lourdes, ale była mniej gwałtowną.

Zorganizowanie współpracy węglowo-stalowej oraz jedności politycznej zach. Europy

na porządku dziennym obrad ministrów spraw zagranicznych Francji, Włoch, Niemiec i Beneluksu

Po ratyfikacji planu zjednoczenia gospodarki stalowo - węglowej Europy zachodniej ministrowie zainteresowanych państw przystępują obecnie w Paryżu do praktycznego urzeczywistnienia przewidzianej współpracy i mianowania władz organizacji tworzonej na zasadzie planu Schumana.

Ponieważ plan Schumana był pomyślany jako podstawa gospodarcza dla większego politycznego zespolenia państw Europy zachodniej i przewiduje dlatego stworzenie międzypaństwowych ciał zarządu i kontroli, przeto zebranie ministrów zastanawia się nad tym, jak przyspieszyć także ową polityczną współpracę zachodniej Europy przez opracowanie dla niej konstytucji w oparciu o Radę Europy mającej swoją siedzibę w Strasburgu.

*

6 ministrów spraw zagranicznych Francji Włoch, Niemiec zach. i państw Beneluksu obraduje w Paryżu nad planem Schumana

Paryż. — Już we wtorek wieczorem kanclerz Adenauer odbył pierwszą naradę z min. Schumanem a w środę rozpoczęła się konferencja 6 ministów spraw zagranicznych Francji, Włoch, Niemiec zachodnich, Belgii, Holandii i Luksemburga w sprawie planu Schumana i rozpatrzenie zaproponowanego przez p. Schumana projektu konstytucji dla współpracy politycznej

Ministrowie zajmować się będą między innymi ustanowieniem organizacji władz dla urzeczywistnienia połączenia przemysłów węglowego i stalowego oraz wybiorą ich siedzibę. Dotychczas wysuwane są miasta: Strassburg, Saarbrucken, Haga, Luksemburg i Liège. Największe widoki ma jednak Strassburg, ponieważ jest już siedzibą Rady Europy, posiada odpowiednie pomieszczenie. Po wyborze przedstawicieli poszczególnych państw do władz administracyjnych, do Rady Nadzorczej oraz Międzynarodowego Sądu, ministrowie Schuman, de Gasperi, Adenauer, Van Zeeland, Bech i Stikker dokonają wymiany poglądów na temat powołania do życia Najwyższej Władzy Politycznej dla zach. Europy. Chodzi o zorganizowanie nadrzędnego organu, któremu podlegałby nie tylko plan Schumana, ale także armia europejska, oraz nowe instytucje, które objęłyby w przyszłości polityczną stronę scalenia gospodarki rolnej, oraz transportu europejskiego.

W tej sprawie istnieje także projekt Edena, zmierzający do powołania ponadpaństwowej instytucji politycznej, która koordynowałaby wszystkie wysiłki zjednoczeniowe Europy. Plan Edena ma na celu znalezienie takiego rozwiązania, które umożliwiłoby współpracę Anglii z tą instytucją.

Ofiary eksplozji

La Grand' Combe. — Czterej robotnicy odnieśli poparzenia, na skutek eksplozji w elektrowni w Fec. Dwaj z nich zmarli a dwaj pozostali znajdują się w ciężkim stanie.

:-:

18 ofiar zatonięcia statku duńskiego w cieśninie Kategat

Kopenhaga.— W cieśninie Kategat zatonął w nocy z wtorku na środę z niewiadomych przyczyn statek duński. Sądzi się, że statek najechał na minę. 18 osób utonęło, 3 rozbitków uratował statek niemiecki.

:-:

Były aptekarz zamordował żonę

LILLE. — Były aptekarz, Robert Taccoen, lat 45, zamordował swoją żonę a następnie sam wymierzył sobie sprawiedliwość. Sądzi się, że Taccoen działał pod wpływem alkoholu. Dwoje dzieci zostało sierotami.

:-:

2 skautów z Montluçon zabiło się na Korsyce

AJACCIO. — Czterech skautów z Montluçon, spędzających wakacje na Korsyce, usiłowało onegdaj wspiąć się na ścianę skalną, wznoszącą się obok czeluści. Dwaj z nich, Jean Jaubert, lat 21 i Robert Desgranges, lat 23, pośliznęli się na skale i spadli z wysokości 40 m do wody w głębi czeluści.

Siostra Jauberta, należąca również do grupy, zaalarmowała żandarmów z Ota i Vico. Po dwóch godzinach wydobyto zwłoki skautów, pokryte ranami. Według stwierdzeń lekarzy, śmierć ich nastąpiła w następstwie pęknięcia czaszki.

:-:

C. G. T. przyznaje, że „wezwanie do strajku w dniu 4 czerwca, było błędem"

PARYŻ. — Komitet Unii Syndykatów C. G. T. okręgu paryskiego uchwalił i rozesłał rezolucję, zawierającą instrukcje dla organizacyj cegetowskich. Rezolucja, na którą wpłynął niewątpliwie nowy „opiekun" Unii Syndykatów, p. Henri Reynaud, stwierdza nasamprzód, że Komitet uważa, iż wezwanie do strajku generalnego w dniu 4 czerwca, było „omyłką". Nakreśla następnie, że w przyszłości postawa C.G.T. powinna się opierać na „obronie żądań i praw robotników".

Z powyższej uchwały wynika, że komuniści nie starają się już ukrywać niepowodzenia swoich ostatnich usiłowań wywołania strajku politycznego. C.G.T. przekonała się, że francuska warstwa robotnicza jest przeciwna odwróceniu syndykalizmu od jego celów i misji. Dowodem tego było zwłaszcza nieposłuchanie wezwania do strajku na rzecz uwolnienia Duclos, Stila i towarzyszy.

Niemniej nikt, znający taktykę komunistyczną, nie wierzy, aby nowe instrukcje stanowiły zwrot ku powrotowi C.G.T. do prawdziwego syndykalizmu. Jest to chwilowe robienie dobrej miny po przegranej grze.

Zwycięstwo Mossadeka w Persji i w Hadze

Trybunał Sprawiedliwości uznał się niekompetentnym w sporze o naftę

Haga. — Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze wypowiedział się 9 głosami przeciwko 5 i przy 2 wstrzymujących się, że jest niekompetentny do rozstrzygania sporu naftowego pomiędzy Anglo - Irańskim Towarzystwem a rządem perskim, który upaństwowił przemysł naftowy. Najciekawsze jest, że przewodniczący i sędzia brytyjski, sir Arnold Duncan Mac Nair głosował przeciwko własnemu krajowi.

W stolicy brytyjskiej podkreśla się, że prawa Towarzystwa Anglo - Irańskiego nie zostały zachwiane przez orzeczenie, które ograniczyło się jedynie do strony techniczno - proceduralnej, a nie dotyczy sedna sprawy.

W Teheranie orzeczenie Trybunału Haskiego tłumaczone jest jako wielkie zwycięstwo tezy Mossadeka, który od samego początku odmawiał Trybunałowi Haskiemu uprawnień do rozstrzygania sporu o naftę perską. Orzeczenie to wzmocniło pozycję Mossadeka jako obrońcy praw narodu perskiego.

★

Mossadek objął z powrotem premierostwo w Persji

Czy Persja będzie republiką?

Teheran. — Niższa Izba parlamentu perskiego zatwierdziła we wtorek Mossadeka jako kandydata na premiera po ustąpieniu Ghavama. Szach ten wybór zatwierdził, zgodził się na to, by Mossadek objął także ministerstwo wojny.

Rząd zapowiedział wyłonienie Komisji dla ustalenia winnych wywołania krwawych rozruchów ulicznych. Były premier Ghavam, który zamierzał opuścić Persję został powiadomiony, że musi uzyskać specjalne zezwolenie rządu na opuszczenie kraju.

Pełnomocnictwa Mossadeka i poparcie, jakie ma w kraju, są groźbą dla tronu szacha. Pogłoski mówią, że Mossadek chce ogłosić Persję republiką.

Rozmowy w sprawie zagadnień rolniczych

Paryż. — Premier Pinay i ministrowie są zdecydowani nie przekroczyć 3.600 fr za kwintal pszenicy. Rolnicy mają otrzymać pewne ulgi, a cena będzie mogła być podwyższona, gdyby drożyzna wzrosła.

Zamach stanu w Egipcie

KAIR. — W środę rano nastąpił zamach stanu w Kairze z udziałem dowódców wojskowych. Rząd Hylali Paszy zbiegł do Aleksandrii.

:-:

Bombowiec eksplodował ponad miastem

5 osób zabitych

Marianna (Floryda). — Bombowiec odrzutowy B-47 eksplodował około 300 metrów ponad miasteczkiem Marianna, na Florydzie. Palące się szczątki, spadając na miasto, zabiły dwoje dzieci i zraniły trzy osoby. Trzej lotnicy padli także ofiarami wypadku.

:-:

Podróż dla interesu w samolocie turystycznym

Marsylia. — Dwaj wielcy kupcy amerykańscy, pp. Estrangin i Bouillet, odbyli podróż po Afryce w stu godzinach lotu.

Nie obyło się jednak bez przygód. W Port-Etienne zaskoczyła ich burza piaskowa. Piasek zasypał kadłub, zmuszając ich do lądowania.

Reżimowy sejm

zatwierdził sowiecką konstytucję dla Polski

Warszawa. — Rozgłośnia warszawska podała do wiadomości, że reżimowy sejm uchwalił w dniu 22 lipca br. osławioną konstytucję opracowaną całkowicie na modłę konstytucji sowieckiej.

Nowa konstytucja znosi urząd prezydenta państwa, oraz wprowadza zasadniczą zmianę w administracji kraju w oparciu o tak zwane rady narodowe w miejsce dawnych województw.

Zgodnie z sowieckim wzorem, wszelka władza polityczna w państwie należy do jednej partii.

W praktyce nowa konstytucja wprowadza dyktaturę partii komunistycznej, oraz uwzględnia instytucje, które mają zbliżyć polską republikę ludową do systemu władzy w Rosji.

Znamienne jest, że osławiona konstytucja sowiecka została uchwalona w 8. rocznicę „manifestu Komitetu Lubelskiego". narzuconego Polsce wbrew woli narodu przez władców Kremlu w 1944 roku.

Nowa konstytucja ma doprowadzić do jeszcze większej sowietyzacji Polski oraz do jeszcze większego związania Polski z Rosją.

Skandal w Reims

W znanej firmie win, wyrabiano fałszywy szampan

Reims. — Wykryto tutaj wielką aferę wyrabiania fałszywego szampana w jednej z wytwórni szampana. Dyrektor wytwórni został aresztowany. Chodzi o Rudolfa Bertaux, lat 36, dyrektora firmy „Compagnie Marnaise des Grands Vins", której siedziba znajduje się w Reims.

Fałszowanie polegało na dodaniu do prawdziwego wina szampańskiego około 80 proc. zwykłych win z okolic Tours, Yonne i innych Sfałszowano w ten sposób jakoby tysiące hektolitrów, co miało przynieść około sto milionów fr zysku.

W ciągu jednego roku wyszło z firmy „Compagnie Marnaise des Grands Vins" pięć razy więcej szampana marki „Point Rouge", aniżeli firma ta otrzymała prawdziwego wina szampańskiego.

Ilość, odpowiadająca zakupom prawdziwego szampana, była sprzedawana we Francji (20 proc.) a 80 proc. kierowano do Niemiec.

W chwili swojego aresztowania, p. Bertaux usiłował zniszczyć karnet, który nosił zawsze przy sobie, ale nie zdołał tego uczynić. Dzięki zapiskom ujawniono rozmiary fałszerstw. Generalny dyrektor firmy, p. Lallemand, został przesłuchany, ale nie aresztowano go. Śledztwo toczy się nadal i dalsze aresztowania nie są wykluczone.

Wykrycie fałszerstw zawdzięcza się służbie tępienia oszustw. Wpadła ona na ślad ich w styczniu. Porównanie analizy szampana „Point Rouge" z analizami innych win szampańskich ujawniło fałszerstwo.

Na Konwencji demokratycznej w Chicago

Harriman wysunął program odparcia komunistów i przywrócenia niezależności ujarzmionym narodom

Rzecznik Dep. Stanu uznał ten program za „zbyt daleko idący" ale wskazał na wielkie znaczenie wyników śledztwa Kongresu w sprawie zbrodni katyńskiej

Chicago. — Nastroje wśród delegatów na Konwencji Demokratycznej w Chicago przesuwają się zdecydowanie w stronę gubernatora Stevensona ze stanu Illinois jako kandydata partii demokratycznej na urząd prezydenta w listopadowych wyborach. Jako o kandydacie na wiceprezydenta mówi się o senatorze Spartsmanie ze stanu południowego.

W Komisji, opracowującej program polityki zagranicznej znamienne było wystąpienie A. Harrimana, który oświadczył między innymi, że Stany Zjednoczone wraz z innymi wolnymi narodami powinny zmienić taktykę wobec agresywnego komunizmu i zamiast **stosowania polityki tamowania postępów komunizmu, winny przejść do akcji, która ma na celu odrzucenie komunizmu w jego granice sowieckie.** Harriman wypowiedział się w praktyce **za przywróceniem wolności narodom „za żelazną kurtyną"** i odpieraniem wszelkich agresyj komunistycznych w świecie. Powiedział on, że nigdy nie wierzył w doktrynę zatamowania komunizmu. **Nie ma dwóch rozwiązań z komunistami. Albo oni nas zgniotą, albo my ich zgnieciemy.**



(Foto: Record)
Adlai E. Stevenson, gubernator stanu Illinois

Rzecznik Departamentu Stanu uznał **ogłoszenie takiej zasady za niepożądane, i oświadczył, że Kongres powołując do życia Komisję Katyńską umożliwił zbadanie masakry katyńskiej, którą rząd amerykański. jak również cały świat zgodnie potępił.**

Program polityki zagranicznej partii demokratycznej przewiduje poparcie dla polityki prowadzonej przez prezydenta Trumana.

Pani E. Roosevelt zgotowano entuzjastyczne przyjęcie. Mówiła ona o konieczności rozbudowania organizacyj kobiecych w Stanach Zjednoczonych i w świecie dla obrony uprawnień kobiet. oraz dla zwiększenia udziału kobiet w różnych międzynarodowych instytucjach społecznych i gospodarczych.

Przemawiały jeszcze pani Anderson i pani Perle Meste ambasadorki U.S.A. w Danii i w Luksemburgu.

Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH w Helsinkach

Piłkarze Rosji wyeliminowani przez Jugosławię

Nowe Rekordy olimpijskie — Złoty medal dla francuskich szermierzy

HELSINKI. — Największą sensacją czwartego dnia Igrzysk było wyeliminowanie Rosjan z dalszych rozgrywek piłkarskich. Powtórny mecz Jugosławia — Rosja zakończył się zwycięstwem drużyny jugosłowiańskiej w stosunku 3—1. Chociaż Rosjanie uzyskali pierwsi bramkę, to jednak ich przeciwnicy górowali od początku. Do przerwy wynik brzmiał 1—1.

Po uzyskaniu trzeciej bramki przez Jugosłowian, Rosjanie uciekli się do ostrej gry, tak że otrzymali nawet ostrzeżenie ze strony sędziego (Anglika). Zwycięstwo Jugosłowian zostało przyjęte entuzjastycznie przez widownię, która jednak w czasie meczu oklaskiwała po sportowemu piękne zagrania jednych i drugich piłkarzy.

Zwycięstwem tym Jugosłowianie zakwalifikowali się do ćwierćfinałów i spotkają się w piątek z drużyną Danii, która jak wiadomo, wyeliminowała piłkarzy polskich 2—0. Przypomnijmy, że pierwszy mecz Jugosławia — Rosja zakończył się, mimo dogrywki, wynikiem 5 — 5, przy czym drużyna jugosłowiańska prowadziła 5—1 jeszcze na pół godziny przed zakończeniem spotkania.

Mimoun bije rekord Francji w biegu na 5 km.

Wspaniałe wyniki osiągnięto w biegach eliminacyjnych na 5 km. Rozegrano 3 przedbiegi, przy czym do finału weszło pierwszych 5 w każdym z nich. O zaciętości walki i bardzo wysokiej klasie zawodników świadczy fakt, że wyeliminowani zostali zawodnicy, którzy osiągnęli doskonały czas, jak na przykład Rosjanie Popow i Semenow. Pierwszy z nich przebiegł w czasie 14 min. 28,6 sek., a drugi w 14 min. 28,6 sek.

W biegach tych, Niemiec Schade uzyskał czas 14 min. 15,4 sek., co jest nowym rekordem olimpijskim. Doskonały czas uzyskał również Francuz Mimoun, — 14 min. 19 sek. — bijąc w ten sposób rekord Francji.

Finał tego biegu zapowiada się nadzwyczajnie i oczekuje się, że padnie nowy rekord światowy.

We wtorek uzyskano nadto dwa inne rekordy olimpijskie, a to w skoku o tyczce i w rzucie dyskiem. W pierwszej konkurencji, Amerykanin Richard, który jest pastorem, uzyskał 4 metry 55 cm. W rzucie dyskiem pojedynek między Włochem Consolinim a Amerykaninem Inessem, zakończył się zwycięstwem tego ostatniego, który uzyskał 55 m. 3 cm.

W szermierczych rozgrywkach drużynowych we florecie, zespół Francji wygrał w finale z Włochami, zdobywając w ten sposób złoty medal olimpijski.

(Patrz dalsze szczegóły na stronie 6)

GŁOS CZYTELNIKÓW

Sprawa pewnego apelu

Czytałem niedawno apel w sprawie zbiórki na fundusz „Polskiej Młodzieży Harcerskiej". W związku z tym nasuwa mi się parę uwag, którymi pragnę się podzielić z czytelnikami.

Nie ulega wątpliwości, że harcerska idea i metoda wychowawcza są pod każdym względem zalecania godne.

Niemniej jednak są pewne „ale", które uniemożliwiają wielu... Otóż przede wszystkim niektórzy przywódcy harcerstwa na emigracji czują się zawsze jeszcze związani z niepopularnymi ośrodkami politycznymi.

Znane mi są poza tym kolonie, gdzie zaczęto kursy sposobiące kadrę harcerską, ale rozwiały się one wobec opieszałości zarówno przyszłych harcerzy, ich rodziców i instruktorów — a szkoda.

Harcerstwo mogłoby uzyskać wydatniejszą pomoc ze strony nauczycielstwa, ale z niezrozumiałych dla mnie powodów oferta Związku Nauczycielskiego złożona w tej sprawie do Prezydium Kongresu Polonii pozostaje niezałatwiona już półtora roku.

Mało tego — władze harcerskie organizujące imprezy w różnych koloniach, zwracają się do nauczycieli o dostarczenie strojów — ale zapominają potem o zaproszeniu ich. Są to niestety tym charakterystyczniejsze, że gdy badałem tę sprawę — bez wahania wskazano mi osoby pewne. Co ciekawsze, w Związku Nauczycielskim są harcerze — oraz Związek zabiega o nominację dla nowych harcerzy i harcerek. Zestawienie tych faktów daje dość dziwny obraz. Mnie osobiście nasuwa się wniosek, że harcerstwo powodzenie swej akcji zapewnić sobie może przede wszystkim przez takt i nawiązanie współpracy tam, gdzie z natury rzeczy wiemo ją otrzymać, oraz przez bardziej bezstronny charakter.

Nauczyciel.

Pojedynek Bevan—Attlee w bryt. Partii Pracy

Wzrost wpływów Bevana w organizacjach lokalnych Partii Pracy w Anglii będzie wodą na młyn Gromyki

Londyn. — Organizacje lokalne Partii Pracy w Anglii uchwaliły 60 różnych rezolucyj, wyrażających zasadnicze opinie, które mają być przedstawione we wrześniu na konferencji dorocznej partii. Niektóre teksty tych rezolucyj wyrażają wrogi stosunek do amerykańskiej polityki zagranicznej. Rezolucje domagają się między innymi zmniejszenia zbrojeń i dopuszczenia Chin komunistycznych do ONZ, przyśpieszenia rozmów rozejmowych na Korei, oraz podjęcia handlu z Rosją.

14 rezolucyj przeciwstawia się uzbrojeniu Niemiec i ratyfikacji układów umownych, podpisanych w Bonn. Żadna z rezolucyj nie wypowiada się za europejską wspólnotą obronną. Sekcja z Birmingham-Yardley np. wzywa by przyjęto zasadę, iż zjednoczone Niemcy nie powinny nigdy więcej nosić broni. Stany Zjednoczone, ani Rosja nie powinny dążyć do wcielenia Niemiec zjednoczonych do swojego systemu strategicznego, ponieważ byłby to znak oczywisty, że organizacja pokoju została fatalnie złamana.

Na 44 rezolucje, omawiające ogólnie sprawę uzbrojenia, 33 domaga się redukcji programów zbrojeniowych, a niektóre głoszą politykę neutralności Anglii wobec USA i Rosji.

Sekcja z Croydon domaga się zupełnej niezależności politycznej od USA. Sekcja, znowu z Lambeth Norwood domaga się wycofania się Anglii z paktu brukselskiego, traktatu atlantyckiego oraz odmowy z wyścigu zbrojeń.

Wreszcie sekcja z Islington-East domaga się, by wyspa Formoza została zwrócona rządowi Chin komunistycznych.

Sytuację taką niewątpliwie będzie się starał wykorzystać nowy ambasador sowiecki w Londynie Gromyko, który przybywa w czwartek do Londynu.

Paraliż dziecięcy w W. Brytanii

LONDYN. — Z 1.160 uczniów kolegium w Eton, w Anglii, około 600 powróciło do swoich rodzin od czasu zanotowania 4 wypadków paraliżu dziecięcego w tym zakładzie. Pierwszy wypadek paraliżu wydarzył się dwa tygodnie temu, w następstwie którego 15-letni chłopiec zmarł. W poniedziałek doniesiono o czwartym wypadku. Tym razem ofiarą paraliżu jest 7-letni chłopiec.

40 lat więzienia dla podoficera amerykańskiego

Frankfurt. — Trybunał wojskowy w Frankfurcie skazał na 40 lat więzienia podoficera amerykańskiego, Novella D. Simsa. Sims zranił śmiertelnie sześcioma uderzeniami noża młodą Niemkę, spotkaną w wyszynku i żądał od niej pieniędzy.

Dziecko porwane znaleziono utopione w rzece

Londyn. — Pani Butler zaalarmowała w tych dniach policję z powodu zniknięcia jej synka Johna, pozostawionego w wózku przed apteką w dzielnicy Wandsworth, gdy sama załatwiała sprawunki. Zwłoki 3-tygodniowego niemowlęcia znaleziono w rzeczce Wandle, w Kings Parku.

Policja poszukuje około 45-letniej kobiety, podejrzanej o porwanie i utopienie dziecka.

O zwiększenie zamówień amerykańskich we Francji

WASZYNGTON. — Ambasador Francji w U.S.A., H. Bonnet przedstawił sekretarzowi Stanu, Achesonowi, że Francja potrzebuje zamówień amerykańskich, wartości 623 miliony dolarów.

W Waszyngtonie panuje przekonanie, że zabiegi Francji zostaną uwzględnione choćby tylko częściowo.

Zabił mordercę swojego brata przy odtworzeniu zbrodni

ORAN. — Żandarmeria odkryła w poniedziałek w pobliżu Mercier-Lacombe zwłoki Talbi Mahometa, zastrzelonego przez Hamela Tahara w związku z zatargiem spadkowym. Tahar został aresztowany i sąd zarządził odtworzenie zbrodni. Kiedy osobistości sądowe otaczały mordercę, brat ofiary wydobyć rewolwer i oddał do Hamela Tahara dwa strzały. Tahar zmarł wkrótce potem.

Pomnik dla ofiar nieudałego zamachu na Hitlera

BERLIN. — Wdowa po generale Friedrichu Olbrichcie, jednym z szefów sprzysiężenia 20 lipca 1944 roku przeciwko Hitlerowi, położyła w Berlinie zachodnim kamień węgielny pod pomnik dla spiskowców, wymordowanych przez gestapo po nieudałym zamachu na Hitlera. Pomnik ten stanie w dawnym gmachu Ministerstwa Wojny w Berlinie zachodnim.

W pierwszą rocznicę wyborów

W parlamencie francuskim czynniki umiarkowane okrzepły

Uchwalenie pomocy dla szkół wyznaniowych okazało się wydarzeniem przełomowym w życiu partyj politycznych

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

PARYŻ, w lipcu.

Dnia 17 lipca upłynął rok od dnia powszechnych wyborów do francuskiego Zgromadzenia Narodowego, które acz nazywa się „Zgromadzeniem Narodowym" odpowiada instytucji parlamentarnej czyli poprzedniej instytucji Izby Deputowanych.

Kilka dni przed tą rocznicą, parlament rozjechał się na wakacje, które jeżeli nie zajdzie nic nadzwyczajnego, potrwają do październikа. Zarówno rocznica jak i fakt zakończenia sesji dostarczyły dziennikarzom i politykom powodów do dokonania bilansu pierwszego roku prac parlamentu.

Roczny bilans

Nowy parlament francuski okazał się nad wyraz czynny. W ciągu jednego tylko roku złożono w kancelarii parlamentu aż 4 tysiące różnych wniosków, rezolucji itp. Poprzednia Izba w ciągu pięciu lat przyjęła ogółem 13 tysięcy dokumentów tego rodzaju. Fakt ten świadczy o olbrzymim zainteresowaniu się posłów żywotnymi zagadnieniami kraju. Prawda, że w ciągu roku nie przeprowadzono programu wyborczego w całości. Najważniejsze zagadnienia, takie jak sprawa cen, zarobków i budżetu, nie zostały rozstrzygnięte, ale uczyniono poważne posunięcia, które winny zbliżyć stabilizację także w tych najważniejszych dziedzinach życia państwowego. Parlament przeprowadził bowiem w tym dziale szereg doniosłych uchwał i ustaw, które stanowią w ręku rządu instrument do rozwiązania najważniejszych problemów gospodarki wewnętrznej. Do takich postanowień należy zaliczyć projekty ustaw o reglementacji cen, o zwalczaniu trustów (projekt znajduje się jeszcze w Senacie), projekt ustawy o ruchomej skali płac, pięcioletni plan energii atomowej.

W dziedzinie polityki zagranicznej, Zgromadzenie nie miało jeszcze sposobności przeprowadzenia gruntownej dyskusji, ale w ciągu dotychczasowej sesji w Pałacu Burbońskim padły liczne oświadczenia, które wykazywały wyraźnie, jakiej polityki chce Francja. Podczas dyskusji nad planem Schumana w sprawie wspólnoty węglowo-stalowej, jak również w czasie debaty nad sprawą armii europejskiej, z trybuny parlamentu francuskiego padły słowa świadczące o tym, że Francja jest wciąż nieufna, gdy chodzi o przyśpieszone równouprawnienie Niemiec.

My, Polacy, wynieśliśmy z tych debat pokrzepiające wrażenie, gdyż ponad dyskusją, bez względu jak ona się zakończyła, unosił się duch ten sam, który z Francji czynił wielką sojuszniczkę Polski. Wyczuwało się, że we Francji istnieje głęboka znajomość odwiecznych dążeń germanizmu w Europie.

Jak na roczny, a ściśle mówiąc, dziesięciomiesięczny bilans pracy Izby ustawodawczej, przyznać należy, że jest on poważny.

Krzepnięcie sił środka

Wyniki wyborów dnia 17 lipca 1951 r. zostały przez znawców polityki francuskiej uznane, jako zwycięstwo czynników umiarkowanych.

Roczne prace parlamentu wykazały, że założenia te były słuszne. Francuzi, odsuwając się od skrajnej lewicy, oddali głosy przede wszystkim tym, którzy wykazali się odwagą przyjęcia odpowiedzialności za rządy, w czasach wyjątkowo ciężkich. Poważna część głosów padła na tych, którzy zwalczali skrajną lewicę. I co się stało?

Stronnictwa wyczuwając bardzo wyraźnie tendencje wyborców, mimo silnego nacisku propagandowego, zdołały zahamować pęd ku prawicy, który nurtował w niektórych partiach. Stronnictwa środkowe z każdem dniem wzrastały w sile a powaga ich krzepnie bez przerwy.

Wyłomem o charakterze historycznym wielkiej wagi było niewątpliwie uchwalenie ustawy o pomocy państwowej dla szkół wyznaniowych. Niezainteresowani a bystrzy obserwatorzy stwierdzają, że ustawa ta przyczyni się do dalszego pojednania i usunięcia z życia publicznego jednej z kłód, która od lat 50-ciu stawała na drodze do poważnych rozwiązań. Uchwalenie ustawy o pomocy dla nauczania wyznaniowego odpowiadało bowiem duchowi tolerancyjnemu narodu francuskiego i zostało odpowiednio przyjęte.

Jakkolwiek skutki polityczne tej ustawy są obliczane na długie lata, już dziś widzi się pewne jej dobrodziejstwa. Wyrwała ona z rąk elementów skrajno-prawicowych groźną broń. Jednocześnie przyczyniła się do poszerzenia współpracy elementów umiarkowanej lewicy i środka — elementów na których składa się olbrzymia większość Francuzów.

Przed sesją jesienną Zgromadzenia Narodowego stoi wiele zagadnień o charakterze wewnętrznym. Poza problemami gospodarczymi, oczekuje się wciąż obszernej dyskusji nad sprawą amnestii. Problem ten, bardzo delikatny, dojrzewa pod wpływem umiarkowania, jakie cechuje wiele stronnictw politycznych.

Rozłam w wielkim klubie parlamentarnym RPF, jest tak świeży, że trudno jeszcze orzec, jakie będą jego dalsze skutki. Sprawa będzie rozstrzygnięta dopiero podczas wakacji na Kongresie stronnictwa.

* * *

Zgromadzenie Narodowe, które obchodziło pierwszą rocznicę, rozpoczęło swe prace pod szczęśliwą gwiazdą pojednania i wyłonienia większości zdolnej wziąć na siebie odpowiedzialność za rozwiązanie najtrudniejszych zagadnień, których w dzisiejszych czasach losy nie zaoszczędziły żadnemu krajowi.

J. URBAN.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Najwyższym punktem na kuli ziemskiej, do której dociera kolej żelazna, jest miejscowość Poso de Calera w Andach Peruwańskich. Poso de Calera położone jest 5.275 m. nad poziomem morza. Kolej tę budował polski inżynier, Malinowski.

■ W czasie wyścigów chartów pod Londynem widzowie zauważyli, iż charty, ścigające elektrycznego zająca wcale nie zwróciły najmniejszej uwagi, gdy prawdziwy zając przebiegł przez bieżnię.

■ Prokurator prowincji Cape w Południowej Afryce oświadczył, że w ostatnich pięciu latach zwiększyła się ilość morderstw dla celów lekarskich w Swaziland. Po zamordowaniu ofiary, mordercy obcinają części ciała, których używają do przyrządzania „leków". Często części ciała odcinane są przed śmiercią ofiary.

Georges Scapini przed trybunałem wojskowym

Obrońcy domagają się uwolnienia

PARYŻ. — Georges Scapini, niewidomy ambasador dla spraw jenieckich za czasów okupacji, stanął w środę przed trybunałem wojskowym w Paryżu. Dopiero po siedmiu latach zgłosił się na wezwania sądu, oddając się w ręce władz. Były ambasador został już raz skazany na pięć lat przymusowych robót.



(Foto: Record)

Georges Scapini.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że polecał jeńcom wojennym, aby nie uciekali z obozów. Radził im niestosowanie się do konwencji genewskiej i nieodmawiania pracy, ponieważ „wojna jest totalna"...

Adwokaci Scapini'ego, Lamouche i Weill, wysuwają, że Georges Scapini grał podwójną rolę, mającą jeden cel: uratowanie armii francuskiej. Według adwokatów, Scapini osiągnął swój cel: wielka liczba jego „protegowanych" powróciła do Francji. Domagają się przeto uwolnienia Scapini'ego.

Georges Scapini stracił wzrok w okopach, we wrześniu 1915 r. Nie poddał się kalectwu, wsławił się jako adwokat przy sądzie paryskim i później w łonie organizacyj byłych kombatantów. Został następnie posłem, a w r. 1940 rząd w Vichy mianował go ambasadorem dla spraw jenieckich.

Egzekucja mordercy w Metzu

Metz. — Eugeniusz Cocchi, dwukrotny morderca, został ścięty na podwórzu więziennym w Metzu.

Kiedy skazańca obudzono, począł ubliżać sądowi i żądał, by ponownie mógł postawić wniosek o ułaskawienie. Kilku strażników opanowało Cocchi'ego, który uspokoił się dopiero na widok kata.

Skazaniec odmówił pociechy religijnej, ale przyjął tradycyjny kieliszek wina i ostatniego papierosa. Potem, śpiewając po włosku, poszedł na śmierć.

Źle ugaszone pożary lasów zapłonęły ponownie

Avignon. — Pożar w lasach Luberon, ugaszony nie dość gruntownie, wznowił się dwukrotnie. Dzięki obecności doświadczonych strażaków, płomienie ugaszono, tym razem całkowicie.

W gminie Lanton (Gironde) po pożarze, w którym spłonęło 350 ha młodych sosen, powstały jeszcze trzy ogniska pożarowe. Ugaszono je z wielkim wysiłkiem.

Inny pożar, powstały przypadkowo, wybuchł na miejscu zwanym „Mirande", na pograniczu gmin Queyrac i Gaillan. Strażacy opanowali pożar po trzech godzinach. Trzy ha łąki zostały spustoszone.

8—10 „talerzy latających" nad Waszyngtonem

WASZYNGTON. — Departament Lotnictwa U.S.A. doniósł 22 lipca br., że w pobliżu lotniska w Waszyngtonie zanotowano obecność w powietrzu 8—10 „talerzy latających".

Ośrodek kontrolny na lotnisku w Waszyngtonie podał do wiadomości, że urządzenia radarowe lotniska wykryły 8 przedmiotów przypominających „talerze latające", które przesuwały się w pobliże bazy lotniczej, Andrews. „Talerze" owe przelatywały z szybkością 210 km na godzinę.

Jeden z samolotów pasażerskich, który przelatywał w tym rejonie zauważył również 7 poruszających się smug świetlnych pomiędzy Waszyngtonem i Martinsburgiem w stanie zachodniej Wirginii.

„Talerze" te pędziły szybko poziomo, potem pionowo i szybowały następnie w kierunku zachodnim.

Amerykańska cywilna służba dla obserwacyj lotniczych widziała również te „talerze latające" w różnych punktach Stanów Zjednoczonych.

Na scooterach fabrykacji francuskiej, zamierzają przebyć 40 tysięcy kilometrów na kontynencie amerykańskim



(Foto: Record)

Dwaj Francuzi, Michel Le Clerci Jean-Claude Boise, zamierzają przebyć całą Amerykę, od Alaski do Ziemi Ognistej, czyli 40 tysięcy km, na scooterach fabrykacji francuskiej.

Widzimy ich (Boise z prawej) w dniu ich wyjazdu z Paryża do Hawru, skąd odpłynęli do Ameryki na nowym transatlantyku „Flandre".

Scootery zostały zbudowane we Francji. Celem ekspedycji jest zwiększenie prestiżu przemysłu francuskiego zagranicą.

Policja „ludowa" ucieka na Zachód

Berlin. — Władze zachodniego Berlina podały do wiadomości we wtorek, że w ciągu jednego dnia zbiegło ze strefy sowieckiej Niemiec do zach. Berlina 18 członków osławionej „policji ludowej". Policjanci złożyli broń i poprosili o prawo pozostania w Berlinie w charakterze uchodźców politycznych.

Władze zachodnio - berlińskie oświadczają, że w ciągu 6 miesięcy bieżącego roku uciekło na Zachód 1 500 członków „policji ludowej", wybierając wolność i uchylając się od przymusowej służby w oddziałach.

Wśród tych, którzy zbiegli na Zachód znajdują się młodzi Niemcy w wieku od 21 do 25 lat, którzy nie służyli jeszcze w armii.

Większość z nich należała dawniej do hitlerowskiej organizacji młodzieżowej Von Schiracha.

Uchodźcy zeznali, że byli wcieleni do służby przymusowej, na podstawie zarządzenia osławionego Ministerstwa bezpieczeństwa, które obecnie uważane jest za główny ośrodek rekrutacji do „policji ludowej", oraz do kadr przyszłego Wehrmachtu wschodnich Niemiec.

Śmiertelna jazda skradzionym samochodem

Alger. — Szofer taksówki w Algerze został onegdaj napadnięty przez trzech gangsterów, którzy skradli mu wóz. Ujechawszy zaledwie dwa km, złodzieje rozbili się o drzewo. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, dwóch innych przewieziono do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

Zatruli się gazem w wapienniku

EVREUX. — 19-letni Maurice Auvin, pracujący w wapienniku na głębokości 4 m 10, zasłabł wskutek zatrucia gazem. Strażak Blainville, lat 47, który pospieszył mu z pomocą, uległ również zatruciu. Kiedy obydwóch wydobyto, śmierć dokonała już swojego dzieła.

Dalszych 7 wyroków więzienia za sabotaż w Czechosłowacji

PRAGA. — W Morawskiej Ostrawie zakończył się proces przeciwko 7 wyższym urzędnikom upaństwowionych przedsiębiorstw w Czechosłowacji. Sąd skazał ich na kary więzienia od 3 miesięcy do 9 lat.

Prokurator reżimowy oskarżył ich o fałszowanie norm pracy oraz wypłacanie premii pracownikom, którzy na nie nie zasłużyli, jak również przyczynianie się do niepokojów społecznych na tle żądań o podwyżki płac.

Helikoptery amerykańskie nie przeleciały Atlantyku

GOOSE BAY (Labrador). — Dwa olbrzymie helikoptery lotnictwa amerykańskiego, które miały odbyć lot nad Atlantykiem, powróciły do Goose Bay. Nie zdołały one dolecieć do Grenlandii z powodu gwałtownych wiatrów przeciwnych. Zapasy benzyny okazały się wobec tego niewystarczające dla podjęcia dalszego etapu lotu.

Zabity przez piorun

Clermont-Ferrand. — Piorun uderzył w gospodarstwo w wiosce Vachères, gminy Presailles (Hte-Loire), właściciel domu, 26-letni Józef Chabannes, który znajdował się w pobliżu licznika elektrycznego, został zabity na miejscu. Inni mieszkańcy zostali rzuceni na ziemię, ale odnieśli tylko powierzchowne poparzenia.

24-godzinny strajk w Chile

Santiago-di-Chili. — Urzędnicy i robotnicy miejscy w Chile urządzili we wtorek 24-godzinny strajk w całym kraju, dla poparcia żądań, zmierzających do poprawy ich warunków bytu.

Rosja weźmie udział w konferencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

MOSKWA. — Rosja zapowiedziała oficjalnie, że weźmie udział w 18. międzynarodowej konferencji Czerwonego Krzyża w Toronto w Kanadzie.

Delegacji sowieckiej przewodniczyć będzie Slavin, jego zastępcami będą: Bonow, Kochoł i Beliacky, przedstawiciele Rosji, Białorusi i Ukrainy.

Bundestag uchwalił ustawę o udziale robotników w administracji przedsiębiorstw

BONN. — Bundestag uchwalił ostatnio w trzecim czytaniu 195 głosami przeciwko 140 i przy 7 wstrzymujących się, ustawę społeczną w brzmieniu rządowym. Ustawa ta reguluje udział przedstawicieli robotników w administracji przedsiębiorstw państwowych, ustalony na 30 procent. Związki Zawodowe zabiegały, by przedstawiciele robotników stanowili 50 procent personelu w administracji przedsiębiorstw.

WALERY ŁOZIŃSKI

ZAKLĘTY DWÓR

POWIEŚĆ

30) (Ciąg dalszy)

Katylina nie namyślał się długo.

— Pójdę do niego — powiedział sobie — niech mi wytknie jaki zawód.

I z kijem w ręku a lekkim zawiniątkiem pod pachą, przywędrował wśród mnogich przygód po drodze do siedziby dawnego kolegi, a dzisiejszego milionowego pana.

Opowiedziawszy swoje jak mówił curriculum vitae, czekał teraz niecierpliwie na opowiadanie Grakchusa.

VII.

Zwierzenia

Grakchus kilka chwil jeszcze przechadzał się w zamyśleniu po pokoju. Nareszcie usiadł na powrót na sofkę, głowę wsparł na ramieniu i z na poły smutnym, na poły gorzkim uśmiechem wpatrzył się w twarz Katyliny.

— Szydzimy, śmiejemy się — przemówił z pewnym naciskiem — kiedy nam chcą dowodzić moraliści, że bogactwo nie robi szczęśliwym, że owszem staje się nieraz powodem, źródłem nieszczęść i cierpień.

Katylina uśmiechnął się ironicznie.

— Trudnoż bo nie śmiać się i nie szydzić, bogactwo nie stanowi szczęścia, to prawda, ale że także nikomu zaszkodzić nie może, to zdaje się niemniej niewątpliwym. Że tam jakiś niezdarny niedołęga, co w ubóstwie miał jeszcze kapkę oleju we łbie, postrada go zupełnie w bogactwie i brnąc z jednego głupstwa w drugie, w przykrym postawi się nieraz położeniu, no to przecież nie wina biednych, spotwarzonych samochcąc pieniędzy, ale jego własnego charakteru i jego własnej natury.

— Czyż i mnie liczysz do takich niedołęgów?... — wykrzyknął Juliusz porywczo.

Czorgut parsknął śmiechem.

— Ciebie nie mogę policzyć do żadnej kategorii, bo cię jeszcze nie rozumiem i nie pojmuję o co tu właściwie chodzi.

Juliusz zerwał się z siedzenia i kilka razy szybkim krokiem przeszedł się po pokoju.

— Przypominasz mnie sobie dobrze z moich czasów studenckich — przemówił naraz — powiedzże, nie byłżem szczęśliwy z mymi wyobrażeniami, mymi marzeniami, mymi nadziejami na przyszłość?...

— No tak, w samej rzeczy prawda — odpowiedział Katylina zapalając z flegmą nowe cygaro.

— Cóż bym za to nie dał, żebym dziś w takim samym znajdował się usposobieniu!

— Potraf tylko pozbyć się sześciu lat, które ci przyrosły tymczasem, a powrócisz pewnie do ówczesnego usposobienia.

Juliusz żachnął się niecierpliwie.

— Ależ nie pojmujesz mnie człowieku! — wykrzyknął.

— Najprostszy na to sposób, mów wyraźniej — odpowiedział Katylina puszczając spory kłąb dymu.

Grakchus usiadł znowu.

— Dobrze — zawołał żywo — wytłumaczę się najwyraźniej.

— Więc — zapytał Katylina, wyciągając się wygodnie w krześle, jak gdyby na dłuższe przygotowywał się opowiadanie.

— Przypominasz sobie nasze różne i różne wspólne plany, zamiary i marzenia. Aby wiele z nich wprowadzić w wykonanie, zdawało się nam wszystkim, że nie brakuje nic więcej jak tylko pieniędzy, znaczenia i tym podobnych przypadków. Ja sam podobno najwięcej z was utyskiwałem, że nie jestem bogaty. Czego bym nie dopiął wtedy? jakiż przykład postawiłbym światu, jak silnie poparłbym naszą sprawę, jak wielką zmianę przeprowadziłbym w całym społeczeństwie! Otóż jakby naumyślnie dla ukarania mię za te zuchwałe rojenia, niebo spełnia najśmielsze moje zachcenia, daje mi w ręce pożądane środki, wynosi mię jakby cudem na urojone stanowisko i patrz trzy lata jestem już panem milionowym, od dwóch lat jestem już nadto zupełnie pełnoletnim i czegoż do dziś dnia dokazałem? — dodał z wzrastającą gorączką.

Katylina poruszył się na krześle i kiwnął głową.

— Stara jak świat reguła — przemówił spośród coraz gęstszych kłębów dymu — że rzeczywistość daje nam tylko nadzwyczaj nędzne procenty od naszych marzeń. Kto za młodu liczy na cały kapitał, oswoi się później z procentami, ale kto od początku wyciąga ręce tylko po procenta, ten się diablo gorzej przerachowywa, bo tego czekają same goluteńkie pasywa.

Grakchus wstrząsł się z lekka śród nowego zamyślenia.

— Abyś mię lepiej zrozumiał — opowiem ci cały bieg mego życia od chwili naszego rozłączenia.

— Od tego miałeś zacząć podobno?

— Ukończyłem ostatni rok w Samborze z świetnym jak zawsze sukcesem. Na drugi rok zapisałem się we Lwowie na kurs filozoficzny. Wiesz, że lichy kapitalik mojej matki wyczerpał się dawno i że już ostatnie lata mych studiów gimnazjalnych własnym opędzać musiałem staraniem. Nie bez ciężkiej troski i obawy przybyłem też na mieszkanie do Lwowa. Dla siebie nie bałem się niczego, ale biedna matka moja podupadająca coraz bardziej na siłach, coraz większej potrzebowała pomocy. Ale los zaraz w początkach szczególną rozpostarł na mnie opiekę. Otrzymałem znaczne stypendium, znalazłem korzystne lekcje i mogłem sobie i matce przyzwoite zapewnić utrzymanie. Ale wtem — szepnął z ciężkim westchnieniem.

— Domyślam się — mruknął Katylina — matka twoja...

— Zaczęła coraz więcej upadać na zdrowiu... i mimo wszelkich starań nie podobna było utrzymać ją przy życiu.

Katylina pochylił głowę na piersi i prawie wzruszonym ozwał się głosem:

— Ciężką poniosłeś stratę. Znając najlepiej twoje nieograniczone przywiązanie do matki, domyślam się co musiałeś ucierpieć w pierwszej chwili.

Juliusz na samo wspomnienie otarł łzę z oczu.

— Jakby tylko dla pocieszenia po tej nieodżałowanej stracie otrzymuję nagle ni stąd, ni zowąd wizytę jednego z pierwszych adwokatów lwowskich i z ust jego odbieram wiadomość, którą nie wiedziałem czy mam wziąć na razie za prosty żart, czy za jakąś zagadkową mistyfikację, czy Bóg wie zresztą za co innego...

— Jak to, tej sukcesji nie spodziewałeś się do ostatniego momentu? — przerwał Katylina.

— Na czymże do licha miałem opierać moje nadzieje? Wiedziałem wprawdzie, że osławiony z gwałtowności charakteru i rozlicznych dziwactw starościć, Mikołaj Żwirski, jest jakimś moim krewnym dalekim, że wsparł matkę moją w najcięższej niedoli, ale byłem pewny także, że zapomniał już i o swym dobrodziejstwie i o naszym istnieniu na świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Austria współczesna

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

II.

Powojenna Austria żyje pod znakiem biedy. Odżywianie jest nadzwyczaj skromne: czarny chleb, kapusta, ogórki, makaron i trochę mięsa stanowią podstawę żywnościową Austriaków, dodać jeszcze trzeba nabiał, ten ostatni dość obfity. Do kryzysu ekonomicznego przyczynia się bezrobocie, 11 % robotników znajdowało się niedawno bez pracy. Oczywiście ten stan jest na rękę komunistom! Prace przeprowadzane przez rząd hitlerowski i przemysł zatrudniały wielką liczbę robotników; dziś dokonane zniszczenia sparaliżowały znaczną część produkcji. Austria jest bardzo zasobna w siłę hydroelektryczną i mogłaby być ośrodwiem europejskim wytwórczości energii. Potencjał jest obliczany na 40 miliardów kwg., ale dotąd tylko 12 % jest wykorzystany.

Złoża ropy znajdują się w okolicy Wiednia, w sferze sowieckiej i Austria zajmuje co do jej posiadania czwarte miejsce w Europie, ale Sowiety pochłaniają wielką ilość nafty, za bardzo małym odszkodowaniem. Lasy pokrywają 37 % kraju, ale i z tej dziedziny bogactw Austria wiele czerpać nie może, gdyż znaczna część lasów została w czasie wojen zniszczona i wyrąbana i dziś można z nich tylko oszczędnie korzystać. Turystyka, która była poważnym źródłem dochodów, pomimo wznowienia ruchu zwłaszcza automobilowego, przedstawia trzecią część frekwencji cudzoziemców. Nakoniec gospodarka rolna nie może wystarczyć na wyżywienie kraju, narzędzia rolnicze wymagają odnowienia, które jest niemożliwe z braku gotówki a bydło wyginęło w czasie wojny. Pomoc amerykańska przewidziana przez plan Marshalla pozwala krajowi istnieć i pracować nad odbudową dla zapewnienia przyszłości.

Stosunki francusko — austriackie

Okupacja francuska obejmuje Tyrol i Vorarlberg, sztab główny znajduje się w Insbruku, nadzwyczaj malowniczo położonym i który wraz z Salzburgiem należy do najpiękniejszych miast w Austrii. Góry, roślinność i liczne kaskady i fontanny nadają uroku tym miastom, a liczba klasztorów i seminariów wskazuje na religijne uczucia ludności. Stosunki pomiędzy okupantami francuskimi a mieszkańcami ułożyły się nie tylko przyjaźnie, ale przyjacielsko dzięki stanowisku jaki zajęły władze francuskie, które przez delikatność nazwały swoją obecność „misją francuską", przebywającą dlatego, że znajdują się w Austrii wojska sowieckie.

Berlińczycy krytykując liczbę wojskowych w swoim mieście wymyślili następującą anegdotkę: z berlińskiego ogrodu zoologicznego uciekł lew i w mieście żywił się codziennie pożerając jednego pułkownika; ale nikt tego nie spostrzegł w przeciągu bardzo długiego czasu! Otóż ten dość nieudolny dowcip można zastosować do Insbruka, gdzie liczba wojskowych jest znaczna, ale, jak była mowa, stosunki są najlepsze pomiędzy ludnością i przedstawicielami Francji. Dowodem tego liczba Austriaków, którzy wzięli udział w narodowym, francuskim święcie 14 lipca; 25 tysięcy mieszkańców było na paradzie wojskowej zrana i tyle samo na balu, urządzanym pod gołym niebem. Tyrolska orkiestra po tyrolsku grała „Marseillaise", flagi obu krajów powiewały zgodnie, ognie bengalskie przedstawiały narodowe barwy.

Historia wczoraj a dziś

Sięgając do historii Austriacy mają w przeszłości złe wspomnienie wojen napoleońskich, skazanie na śmierć przez Napoleona tyrolskiego narodowego bohatera, Andreasa Hofera którego portret zdobi jeszcze domowe ogniska w Insbruku i Tyrolu; Francuzi natomiast pamiętają przystąpienie Austrii do III Rzeszy. Ale pomimo tych wspomnień i pomimo 10-letniej antyfrancuskiej propagandy nazistowskiej porozumienie pomiędzy obu narodami nie przedstawia trudności. Miasto Insbruk powiedziało o generale Berthouart, który w przeszłym roku powrócił do Francji: „Przyszedłszy jako zwycięzca stał się dobroczyńcą i odszedł jako przyjaciel". Generał Berthouart po przybyciu do Tyrolu udzielił pełnej amnestii młodym ludziom przemocą zapisanym do nazistowskich organizacji i wypowiedział słowa, którymi zdobył sobie serca Austriaków. „Przed 140 latami broniliście waszej wolności; od tej chwili czcicie swojego narodowego bohatera Andreasa Hofera, którego nasi przodkowie rozstrzelali... Starałem się zawsze rzucić podwaliny solidarności, która powinna łączyć nasze narody tak bliskie sobie przestrzenią, życiowymi zagadnieniami i kulturą. W tym duchu i w tej myśli składam dziś hołd, podobnie jak wy, Andreasowi Hoferowi."

W Insbruku, naprzeciwko Landhausu, (ratusza) Francuzi wznieśli łuk triumfalny we współczesnym stylu upamiętniający tę walkę o wolność. Napis brzmi po łacinie: „Pro libertate Austriae mortuis". (Poległym za wolność Austrii). Dobroczynna działalność Francji wyraża się w ukończeniu tunelu, który prowadzi z Austrii do Bawarii w okolicy największego tyrolskiego jeziora, Achensee.

Przez wdzięczność nowopowstały blok kamienic w Insbruku nazwany został przez radę miejską „Voizard-Hof" na cześć p. Voizard, generalnego administratora strefy francuskiej, który tam przebywał do 1950 r. „Niech to będzie symbolem pomocy i inicjatywy Francji w dziele podniesienia Austrii" — orzekła Rada miej. Insbruka. Nas Polaków, zbliżenie francusko-austriackie może tylko cieszyć, bo przeszkadza tworzeniu się nowego bloku niemieckiego; Austria zrozumiała, że w związku z Niemcami, może grać tylko rolę Kopciuszka.

Wojskowym przebywającym w Tyrolu żyje się dobrze, pieniężny kurs wymienny sprzyja kupnu, kooperatywy wojskowe są bardzo tanie, jako przykład: paczka amerykańskich papierosów kosztuje 75 fr.

Argus

Skarb morski wartości 28 milionów dol. — znaleziony!

Tokio. — Japońskie pismo „Mainiczi" ogłosiło fantastyczną wiadomość, w której ujawnia, iż bajkowy skarb słynnego angielskiego rozbójnika morskiego z siedemnastego wieku — kapitana Kidd, został znaleziony przez poszukiwaczy japońskich, na japońskiej wyspie Amani O Szima, położonej w odległości 200 mil na południe od Japonii, w archipelagu wysp Ryukyu.

Stwierdzając, iż wiadomość ta oparta jest na źródłach wiarogodnych, pismo japońskie ujawnia, że Japończyk, który skarb ów znalazł w jaskini koralowej na wspomnianej wyżej wyspie, ocenia go na ogólną sumę 28 milionów dolarów.

Co ów skarb zawiera?

Wiadomość nie wyszczególnia co stanowi ów skarb, ale biorąc pod uwagę rozbójników morskich, którzy napadali na okręty, rabowali je, zatapiali, mordując załogę lub też biorąc ją do niewoli — na wykup, pismo wnioskuje, iż znajdują się tam złote monety, brylanty i tym podobne kosztowności, które nigdy nie tracą na wartości.

Skarby te mieszczą się w kilku żelaznych skrzyniach.

Czy to jest skarb Kidda?

Nie jest również wiadomym, czy skarb ów istotnie należał do kapitana Kidda, gdyż ten, który dziesiątki okrętów zatopił i tysiące ludzi wymordował, nigdy podobno nie zapuszczał się tak daleko w kierunku Japonii i operował głównie na Oceanie Indyjskim.

Kapitan Kidd powieszony został za swe zbrodnie w Anglii, w roku 1701.

Japończyk, który skarb ów znalazł, jest podobno przekonany, że bogactwa te należą do rządu japońskiego i jest gotów wydać je władzom japońskim, za odpowiednim wynagrodzeniem.

Kłopoty reżimu z kolejarzami
Moda zachodnia przeciwną „nowej ideologii"

W ostatnich dniach, Agencja D.P.A. z zachodniego odcinka Berlina, doniosła, że zdarzył się poważny wypadek kolejowy w Boczowie, na terytorium polskim, a niedaleko granicy Odry — Nisy. Wykolejenie miało nastąpić na skutek wyjścia z szyn wagonu ciężarowego, jaki się przy tym pociągu znajdował. Ten zaś przewoził żołnierzy sowieckich, udających się na urlop. Według powyższej Agencji liczba zabitych miała wynosić 160 osób, pomiędzy którymi znajdował się generał rosyjski.

Kierownik pociągu, mechanik oraz liczni polscy kolejarze, pracujący na tej linii zostali aresztowani.

Oto sucha, lakoniczna wiadomość. Brak oczywiście bliższych informacyj, więc nie wiadomo, jaka była istotna przyczyna tego wypadku. Dowiadujemy się natomiast z tygodnika „Bronić prawdy", że podobnie jak we Francji w czasie okupacji, ruch oporu kolejarzy był jedną z najbardziej skutecznych form walki przeciwko najeźdźcy, tak i w Polsce daje się on we znaki reżimowi. Sabotaże są tak liczne, że z zwiększa się z tego powodu liczba wypadków i to nieraz poważnych. Na skutek tego, partia komunistyczna i rząd zmuszone podobno były powziąć środki wzorowane na „metodach bolszewickich" !

Jak zaś wielkim jest brak zaufania do kolejarzy, to o tym najlepiej świadczy fakt, że ustanowiono „list gwarancyjny". Na czym on polega? — Jest to dokument na mocy którego załoga urzędników kolejowych, odpowiedzialna za ładunek, funkcjonowanie i formację pociągu ciężarowego, gwarantuje, że każdy wagon dostanie się na miejsce przeznaczenia bez żadnego technicznego wypadku... Powyższy zaś „list" jest podpisany przez „odpowiedzialnych", którzy w razie czego mogą być pociągnięci do osobistej odpowiedzialności".

Niemniej charakterystycznym jest fakt, że chłop polski nie okazuje żadnego zapału do przynależenia do partii komunistycznej. W raporcie bowiem, jaki przed plenum zgromadzenia Polskiej Partii Robotniczej przedstawił sam Bierut, musiał przyznać, że tylko 192.000 chłopów, czyli 16 proc. zapisało się do partii. Bardziej bodaj jeszcze znamiennym pod tym względem jest fakt ujawniony także przez niego, że w „gospodarstwach państwowych" na 350.000 zatrudnionych pracujących, tylko 40.000 należy do partii.

Jak więc widzimy zwiększają się dla reżimu trudności co do problemów pierwszorzędnej wagi. A nie brak mu i innych. Dowiadujemy się bowiem z tego samego co powyższe informacje źródła, że w obecnej chwili została wszczęta w Polsce wielka kampania, wymierzona przeciwko — „zachodniej modzie". Jakimi ona tam drogami dochodzi, to oczywiście nie wiadomo, ale podobno na ulicach policjanci zatrzymują młodych, noszących amerykańskie krawaty, albo też dłuższe ponad „normę" włosy, zwracając im uwagę, iż tego rodzaju afiszowanie zachodnich, „zgniłych" prądów nie zgadza się bynajmniej z nową „ideologią" !

Tego rodzaju „ofensywa" nie tylko ośmiesza oczywiście reżim, ale, co więcej, świadczy o stopniu jego służalczości pod względem „ukazów", nawet ubraniowych, bolszewickiej dyktatury.

Orwin.

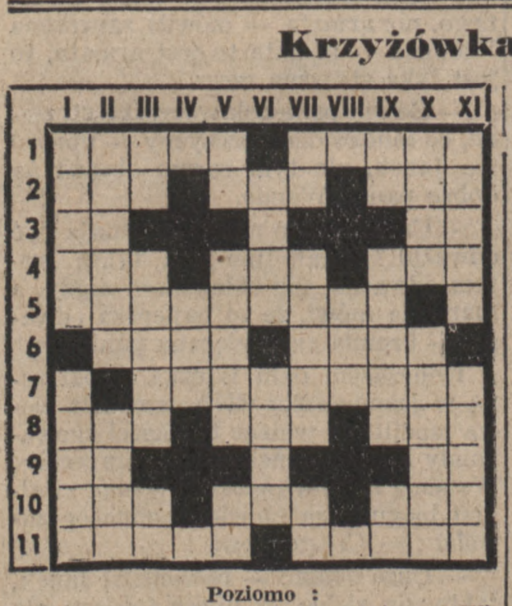
Telewizja dokoła świata

Jak wiadomo, telewizja posługuje się falami, biegnącymi w linii prostej, i dlatego wymaga stacyj, znajdujących się w polu widzenia. Dlatego stacje te buduje się na górach lub wysokich gmachach, a na terenie równym przekazywanie fal odbywa się przy pomocy wież przekaźnikowych.

Technicy amerykańscy twierdzą, że nie ma żadnych teoretycznych przeszkód do transmisji telewizyjnej z jednej półkuli na drugą. Cieśnina Beringa ma 65 km szerokości i da się „przeskoczyć" przy pomocy dwóch wież. Przetrasowanie Azji jest łatwe, a ponieważ pracują wieże półautomatyczne ich obsługa wymaga małej ilości ludzi. Wreszcie Atlantyk da się pokonać przy pomocy łańcucha lecących wysoko samolotów, zaopatrzonych w odpowiedni sprzęt. Do połączenia Nowego Jorku z Amsterdamem wystarczy 16 samolotów, lecących w równych odstępach na wysokości 6 tysięcy metrów.

Na razie, jak wiadomo, przekazuje się przedstawienia telewizyjne z Francji do W. Brytanii i na odwrót. Anglicy oglądali w telewizji np. obchód 14 Lipca w Paryżu.

Krzyżówka nr. 57



Poziomo:

1. przechowalnia pojazdów; miasto nad Wisłą;
2. spójnik; litera grecka; spójnik;
3. symbol chem. irydu (wsp.); nuta;
4. podarunek; smoła uszczelniająca; patriarcha biblijny;
5. konstelacja gwiazd;
6. stolica Korei; zdarzenie;
7. imię męskie;
8. pseudonim znanego komika filmowego; in. odra; dopływ Wołgi;
9. przyimek; wpada do Oceanu Lodowatego;
10. nuta; litera grecka; zaimek;
11. istota duchowa; rabin chasydów.

Pionowo:

I. osłona rękojeści szabli; mały utwór poetycki;
II. przymierze, związek; miasto portowe w Arabii;
III. litera (wsp.); roślina; nuta;
IV. żeńska postać biblijna;
V. spójnik; narodowość; litera;
VI. belka, zrąb; prąd rzeki;
VII. zaimek; wyrób mleczny; symbol chemiczny aktinu;
VIII. ogród owocowy (wsp.);
IX. przyimek; miasto nad zalewem szczecińskim; przyimek;
X. rzeka w Hiszpanii; zaimek;
XI. klęska dla rolnika; przyrząd do wabienia ptaków.

NADESŁANO

Na zbliżające się „Święto Żołnierza":

Jak doszło do Traktatu Ryskiego

Z okazji zbliżającego się Święta Żołnierza, jako rocznicy zwycięstwa pod Warszawą w dniu 15 sierpnia 1920 roku, Referent Kulturalno Oświatowy Zarządu Głównego P.T.K. w Holandii, przesyła krótki szkic okresu, który doprowadził do Traktatu Ryskiego w opracowaniu dr Benedykta Elmera:

Pierwsza wojna światowa zakończyła się klęską i kapitulacją Niemiec cesarskich w listopadzie 1918 roku i rewolucją w Rosji carskiej w 1917 r. Wskutek tego Polska odzyskała niepodległość i mogła wziąć czynny udział w układaniu swych granic na zachodzie i wschodzie.

Po pobiciu Rosji, cesarskie Niemcy zajęły wielkie obszary rosyjskie: Kraje bałtyckie, Białoruś i Ukrainę, lecz po swej klęsce na zachodzie wojska niemieckie same się wycofały z Rosji do Niemiec. Polskie Oddziały wojskowe, które zaczęły się szybko formować, mogły zajmować terytoria, które przed rozbiorami stanowiły część dawnego obszaru Rzeczypospolitej polskiej, natrafiając na opór stosunkowo słabych oddziałów bolszewickich.

Dnia 19 kwietnia 1919 roku wojska polskie zajęły Wilno, dnia 8 sierpnia Mińsk Litewski, dnia 28 sierpnia Bobrujsk, a dni 11 września Borysow. Polska doszła do swej dawnej historycznej granicy.

Pod naporem wojsk polskich i na skutek wojny domowej Rada Komisarzy ludowych pod przewodnictwem Lenina zaofiarowała Polsce dnia 28 stycznia 1920 r. pokój oświadczając, że uznaje niepodległość państwa polskiego, że wojska sowieckie nie naruszą linii frontu białoruskiego (Połock, Borysow) i frontu ukraińskiego (koło miasta Bar); co do przyszłej granicy, to miała ona przebiegać od pięćdziesięciu do osiemdziesięciu kilometrów **na wschód** od przyszłej linii traktatu ryskiego.

Opinia polska była podzielona. Były dwie orientacje polityczne; jedną reprezentował Józef Piłsudski; drugą Roman Dmowski i Stanisław Grabski, jako przywódcy Stronnictwa Narodowego.

Rada Najwyższa Sprzymierzonych w Paryżu, nie godziła się na przyłączenie Kresów wschodnich do Polski, oświadczając dnia 8 grudnia 1919 r., że „nie przesadzając późniejszego ustalenia definitywnej wschodniej granicy Polski przyznaje rządowi polskiemu prawo organizowania normalnej administracji polskiej na ziemiach byłego imperium rosyjskiego na zachód od linii trzeciego rozbioru Polski. „Co do Galicji wschodniej, która nigdy do Rosji w drodze rozbioru nie była przyłączona, otrzymała Polska od Sprzymierzonych Mocarstw prawo administrowania przez 25 lat. Już w roku 1920 poglądy lorda Curzona wywarły wpływ przede wszystkim na stanowisko W. Brytanii a następnie i innych sprzymierzonych.

Stanisław Grabski jako przewodniczący Komisji zagranicznej Sejmu przy poparciu większości Komisji wypowiedział się za przyjęciem propozycji sowieckiej z dn. 28 stycznia 1920 r., a miał z początku poparcie wiceprzewodniczącego Komisji Ignacego Daszyńskiego i prawie całej Polskiej Partii Socjalistycznej. Jednakowoż później Daszyński przychylił się do orientacji Piłsudskiego, który odrzucał propozycje sowieckie, a za Daszyńskim większość Komisji wyraziła zgodę na projektowaną przez Piłsudskiego ofensywę na Kijów, mimo sprzeciwu Paderewskiego.

Jaki był plan Piłsudskiego? Dążył on do stworzenia Federacji Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. W lutym 1920 r. zawarł z atamanem ukraińskim Petlurą układ, na podstawie którego Ukraina miała być zdobyta przez wojska polskie i być połączona z Polską przez federację. Petlura zrzekł się pretensji do Galicji wschodniej, zachodniego Wołynia, Chełmszczyzny i Polesia.

Okazało się jednak, że wpływy Petlury na Ukrainie były znikome, a chłopi ukraińscy nieufnie odnosili się do wojsk polskich. Dnia 8 maja 1920 r. wojska polskie zajęły Kijów, lecz pod naciskiem kontrofensywy sowieckiej musiały się cofać i oparły się w swym odwrocie aż o Warszawę. Kontrofensywa sowiecka stała się zaś możliwą wskutek zwycięstw sowieckich nad generałem carskim Denikinem i admirałem Kołczakiem.

Wraz z wojskami sowieckimi przybył do Polski już wówczas utworzony w Moskwie przyszły komunistyczny rząd Polski.

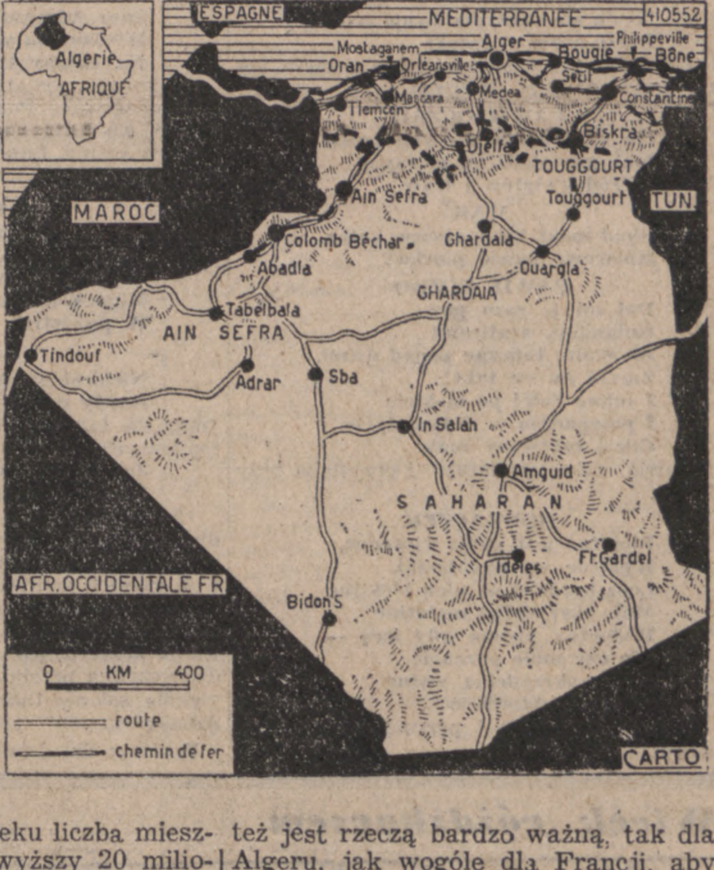
W obliczu inwazji sowieckiej cały naród polski skupił się do oporu pod nowo uwtorzonym rządem, na którego czele stanęli Witos, jako premier i Daszyński, jako wicepremier, przywódcy Partii Ludowej (chłopskiej) i socjalistycznej. W obronie Ojczyzny śmiertelnie zagrożonej armia polska pod dowództwem Piłsudskiego, Sikorskiego i Hallera odniosła dnia 15 sierpnia 1920 r. decydujące zwycięstwo pod Warszawą. Jak groźne zaś było położenie Polski przed zwycięstwem, stało się widoczne, gdy rząd polski Władysława Grabskiego (brata Stanisława) zwrócił się dnia 10 lipca do Sprzymierzonych o pomoc. Premier angielski Loyd George wyraził gotowość pomocy, o ile Polska przyjmie jako granice linie Grodno — Brześć Litewski. Te warunki zostały nawet przyjęte, choć poza dostawami broni Polska żadnej pomocy nie otrzymała.

Po zwycięstwie rozpoczęły się rokowania polsko-sowieckie, które przeciągnęły się aż do marca 1921 r. Na czele polskiej delegacji pokojowej stanął Jan Dąbski z ramienia Stronnictwa Ludowego, a w skład delegacji wchodzili przedstawiciele innych stronnictw, jak Stanisław Grabski oraz z ramienia PPS, Norbert Barlicki. Byli oni przeciwnikami orientacji Piłsudskiego, dążąc przede wszystkim do trwałego pokoju z Rosją. Uważali, że polityka oderwania Ukrainy i Białorusi od państwa rosyjskiego, przekraczą siły państwa polskiego i naraża naród polski na stały konflikt z Rosją. Granice traktatu zawartego w Rydze w marcu 1921 r. były przyjęte za obopólną zgodą a pokrywały się z własnymi propozycjami Lenina ze stycznia 1920 r., zmienionymi na niekorzyść Polski.

Zwycięstwo polskie pod Warszawą i pokój zawarty w Rydze zmusiły rząd sowiecki do porzucenia swych planów poparcia komunistycznej rewolucji tak zwanych niemieckich spartakistów i przeniesienia rewolucji na terytorium Niemiec.

W Algerze
liczba urodzeń jest większa niż w Japonii

Alger. — Jednym z licznych zagadnień, które musi rozwiązać Francja, jest zagadnienie Algeru. Ruch nacjonalistyczny, który szerzy się obecnie w krajach arabskich rozwija się również w Algerze i liczni są tam obecnie zwolennicy zupełnej niepodległości.



Francji jednak jest o dużo trudniej zgodzić się na te żądania, gdyż na 8 i pół miliona mieszkańców, ponad milion stanowią koloniści francuscy, którzy w niepodległym państwie algerskim tworzyliby tylko słabą mniejszość.

Najważniejszym jednak zagadnieniem Algeru jest sprawa przyrostu naturalnego ludności. Alger jest krajem biednym, a liczba urodzeń jest wyższa niż w Japonii. Przypuszcza się, że w końcu obecnego wieku liczba mieszkańców Algeru przewyższy 20 milionów. To szybko zwiększające się zaludnienie nie pozostaje w żadnym stosunku z możliwościami gospodarczymi kraju. Ludność, która się odżywia głównie produktami zbożowymi miała w r. 1871 do dyspozycji na jednego mieszkańca na rok 5 kwintali zboża, w r. 1900 tylko 4 kwintale, a obecnie ma do dyspozycji zaledwie 2 kwintale zboża.

Nie trzeba dodawać, że im trudniejsze będą warunki gospodarcze, tym ludność będzie bardziej skłonna do przyjęcia ruchów skrajnych. Dlatego też jest rzeczą bardzo ważną, tak dla Algeru, jak wogóle dla Francji, aby została zwiększona produkcja rolna tego kraju.

Unowocześnienie jednak rolnictwa i uprzemysłowienie kraju konieczne dla zatrudnienia ludności, wymagają wielkich kapitałów.

Jeśliby więc Francja wycofała się z Algeru, to znaczy, gdyby Alger był pozostawiony swym własnym środkom, wtedy wielkiej masie ludności groziłaby śmierć z wycieńczenia.

Najszybszy samolot

Amerykańska komisja lotnicza podała do wiadomości, że najszybszym samolotem jest „Skyrocket", który 15 sierpnia ub. roku poddany został szeregowi doświadczeń w Kalifornii, osiągnął szybkość 2 400 km na godzinę i wzniósł się na wysokość 24 200 metrów. Jest to typ samolotu, który nie może startować z ziemi, lecz jedynie z drugiego samolotu, do którego kadłuba jest przymocowany. Wypuszcza go się z „samolotu-matki" dopiero wtedy, gdy osiągnie on wysokość 11 000 metrów. Dotychczasowy rekord należał do samolotu „Wampir", który w roku 1948 wzniósł się na wysokość 21 000 metrów. Samolot kierowany był przez słynnego pilota Billa Bridgemana. Samolot jest na razie przeznaczony tylko do prób i doświadczeń w dziedzinie szybkości ponaddźwiękowej.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 25)

Jest na co popatrzeć!

Można sobie łatwo wyobrazić po krótce przebieg takiej walki.

Najpierw goryl próbuje uwolnić się z łańcucha. Otrząsa się i tarza, to biegnie w puszczę. Niestety, łańcuch jest aż nad to mocny, a Petrus umie robić i zarzucać pętlę.

Te „wyskoki" goryla bardzo nie podobają się krokodylowi. Takiego pociągania za ogon nie można przecież zaliczyć do przyjemności. I on otrząsa się, chlasta ogonem to w tę, to w drugą stronę. Silny jest, więc rzuca gorylem jak piłką.

Wreszcie zwierają się. Goryl usiłuje dosięgnąć pod gardła krokodyla, ten zaś tak się wywija, aby capnąć go potężnymi szczękami.

Panem sytuacji jest oczywiście krokodyl. Odrzuciwszy na chwilę goryla, szybko sunie do rzeki.

Rob jeszcze nigdy z takim zajęciem nie śledził walki. Już z góry przewiduje, jak się ona zakończy. Jest spokojny.

Petrus także nie opuszcza swego miejsca. Z bieli jego zębów, błyskających na tle zieleni widać, jak jest dumny ze swego wyczynu. Pełnym oddania wzrokiem zerka od czasu do czasu na Roba, dając do zrozumienia, jak mu się ten jego plan podoba.

Ship zaszył się gdzieś w zaroślach. I on znalazł sobie odpowiednie do swego upodobania miejsce, z którego przygląda się walce.

A tymczasem obaj przeciwnicy, rzężąc i pochrapując w zmaganiach, przetaczają się coraz bliżej rzeki.

Jeszcze jedno szarpnięcie krokodyla, długiześlizg i obaj z potężnym hałasem wpadają do wody.

— No, narazie mamy spokój... — Rob oddycha z ulgą.

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Pod lipą

— Opowiem wam historię o orle i o krukach — powiedział wujaszek, gdy dzieci rozłożyły się na trawie pod kwitnącą lipą, aby odpocząć po dość długim marszu do rzeki. Do najprzyjemniejszych rozrywek w czasie letnich wakacyj należała kąpiel, do mniej zachwycających: nauka pływania, bo i Marysia bała się, że utonie, Karolek nie miał tego stracha, ale nie lubił, kiedy woda wchodziła mu do uszu i opijał się nią nadmiernie, a Krystynka ani rusz nie mogła nauczyć się rytmicznie rozkładać ręce i przyciągać kolana, w ogóle nogi i ramiona były u niej na wojennej stopie i dziewczynka podobna była w wodzie do małego walczącego potwora, niż do kogoś, kto pływa.

— Moja w tym głowa, żebyście, cała moja kochana trójko, nauczyli się pływać. Bierzcie przykład z Aneczki i z Mieczysława, czy nie pływają jak ryby?

— Wielka mi sztuka jak cały rok mieszkają nad morzem i zaczęli się uczyć, jak byli zupełnie mali — odpowiedział Karolek.

— Masz rację, chłopcze, wszystkiego łatwiej się nauczyć, gdy się wcześnie rozpocznie.

Niedawno kilkoro dzieci wyratowało młodszych od siebie, które tonęły. Pewnie każde z tych małych bohaterów dostanie medal, a byli między nimi chłopcy i dziewczęta.

— Bardzo bym chciał dostać medal — zastanawiał się Karolek.

— Przykładaj się więc do nauki pływania, a kto wie?... — odpowiedział mu wujaszek — życie nieraz szykuje nam niespodzianki.

— Jeżeli będziecie ciągle mówili o sporcie, nie starczy czasu, żeby wujaszek opowiedział nam historię o orle — odezwała się dotąd milcząca Marcysia.

— A bodaj cię, dziewczyno! Myślałem, że się wymigam od opowiadania! — rozgniewał się, na niby, wujaszek.

— Ładny nam, wujciu, daje przykład! Kto raz coś obieca, musi dotrzymać słowa, czy nie tak pouczają nas dorośli? — zapytała, z figlarnym wyrazem w oczach, Krystynka.

„Teorie, morały są to piękne słowa,
„Które jeden dla drugiego,
„W swej kieszeni chowa!...

— Czy to ty, Karolku, jesteś wyznawcą tej teorii? — zapytał wujaszek.

— Nie, nauczyłem się tego trzywiersza od cioci Anieli. Powiada, że nie trudno częstować drugiego morałami, kiedy wystarczy je wyciągnąć z kieszeni, bo nie dotarły do serca.

— Proponuję minutę milczenia! — klasnęła w ręce Krystynka — inaczej nigdy nie usłyszymy opowiadania o orle i o krukach. Niech wujaszek, proszę, powie, co to było.

— Jest to prawdziwe wydarzenie, które miało miejsce wiele lat temu w majątku pewnej księżnej. Któregoś dnia przyleciał do jej dużego parku, w pobliżu pałacu, orzeł królewski. Przez pewien czas krążył nad najwyższymi drzewami, aby później ulokować się na jednym z nich. Dlaczego opuścił góry, po co przyleciał na niziny, co go skłoniło do obrania sobie tego, a nie innego drzewa? Bóg jeden wie!

Po zadomowieniu się na drzewie, orzeł wybierał się na polowanie i chwytał zające, króliki, kuropatwy i nawet raz nie pogardził kilkoma krukami.

Nazajutrz po tym polowaniu, około pięćdziesiąt kruków obległo orła, chcąc się pomścić za śmierć swoich braci...

Orzeł dziobem i potężnymi skrzydłami nie tylko zdołał odpędzić napastników, ale spożył jeszcze rannych z pola bitwy na podwieczorek, gdyż walka odbyła się o trzeciej po południu. O szóstej nadleciała znowu chmara kruków, tym razem było ich pięć do sześciu tysięcy...

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Kruki atakowały orła, ten odpowiadał uderzeniami dzioba. Sypały się pióra, wysłana była nimi cała ziemia dookoła drzewa... Dopiero z nastaniem mroku kruki wycofały się z pola bitwy. Schroniły się do ruin pobliskiego zamku.

Nazajutrz, o świcie, przyleciało jeszcze kilka tysięcy ptaków. Uformowały jakby pięć oddziałów, które równocześnie przypuszczały szturm na odpierającego razy orła. Niebo jakby przysłoniła czarna chmura...

Zwabiło to ogrodnika. Nie namyślając się długo, wycelował i strzelił do orła. Zabity ptak spadł ciężko na ziemię. Kruki, nie wystraszone strzałem, przez dłuższy czas krążyły nad martwym orłem, jak by radując się ze zwycięstwa nad napastnikiem. Potem odleciały, aby już nigdy nie powrócić do książęcego parku.

— Za to my musimy wracać do domu! — westchnęły dzieci, ucałowawszy uprzednio wujaszka, w podzięce za opowiadanie.

Ciocia Aniela.

Przyjemnych wakacyj życzy Przyjaciel Dziatwy wszystkim dzieciom, czytającym dodatek dziecięcy w „Narodowcu".

Inscenizacja wiersza Z. Charszewskiej

„Kwiaty i Motyle"

Bierze udział trzynaścioro dzieci. Sześcioro ma jasno zielone ubranka lub sukienki, na głowach wianki lub czapeczki wyobrażające kwiaty w kolorach: różowym Smółka, żółtym Jaskier, białym Stokrotka, czerwonym Mak, lila Dzwonek i szafirowym Bławatek.

Siedmioro dzieci ma motyle skrzydła, w odpowiednich kolorach: Cytrynek, Pawie oczko, Modraczek, Płomieńczyk, żałobnik, Paź królowej, Admirał. Dzieci wyobrażające kwiaty powinny być ubrane szeroko, powiewnie, motyle mają obcisłe ubranka, latem mogą być na bosaka, albo w jednakowych trepkach.

Kurtyna się rozsuwa, dzieci-kwiaty stoją na przedzie sceny.

SMOŁKA
Amarantem kwitnie smółka,

JASKIER
Żółty jaskier zieleń złoci,

STOKROTKA
Zdobi łąkę w białe kółka
drobnolistny kwiat stokroci.

MAK
Mak się pyszni swą purpurą,

DZWONEK
Lila główkę dzwonek chyli,

BŁAWATEK
Nad kwiatami — barwną chmurą
Wiedzie taniec rój motyli.

(Dzieci-kwiaty cofają się w głąb sceny, wbiegają motyle).

CYTRYNEK
Ledwie bocian zaklekoce
Nad strzechami chat,
Ledwie błyśnie promień słońca,
Śle wiosenka swego gońca,
By obudził sąd.

JASKIER
Dał na skrzydła farbę złotą
Jaskier — polny kwiat
I pokropił mak czerwienią
Niech się skrzydła twoje mienią
Lećże sobie w świat!

(Cytrynek tanecznym krokiem zatacza koła i przysiada przy Jaskrze).

PAWIE OCZKO
Na skrzydełkach oczko pawie
Iśni, gdy siądź na murawie
Wśród kwiatów i traw.

MAK
Skąd masz takie śliczne kółka
Kolorowe pawie piórka?

PAWIE OCZKO
Dał mi je sam paw!
Rubinami, szafirami
Błyskam, tańcząc ponad wami.
Zmylił mi się takt!
I mknę dalej po błękicie
I przepadam w złotym życie.
Gdzie czerwony mak.

(Pawie oczko „podlatuje" i przysiada przy Maku).

MODRACZEK
Błękitne jest niebo wiosenne,
Błękitne są niezabudki,
Lecz bardziej od nich błękitne
Moje skrzydełka malutkie.
Widoczny jestem gdy lecę —
Ale czy mnie poznacie,
Kiedy skrzydełka zwinę
i siądę na bławacie?

(„Lata" po scenie i przysiada przy Bławatku).

PŁOMIEŃCZYK
Tuż
Nad zielenią
Traw i przydrożnych powojów
Złotem,
Czerwienią
Mienią się skrzydła moje.
Gasnę
Jak iskra,
Gubię się w kwiatów toni,
I znów
Wytryskam —
Mały, czerwony płomień.

(Idzie rytmicznie i siada na podłodze przy Dzwonku).

ŻAŁOBNIK
Na skraju leśnej łąki,
W słoneczny, jasny dzień,
Wabię cię lekkim lotem
W głęboki lasu cień.
I nagle gdzieś ci znikam —
Zgubiłeś po mnie ślad.
Zdumiony patrzysz wkoło —
A jam przy kwiatku siadł!

(„Leci" i przysiada przy Smółce).

PAŹ KRÓLOWEJ
Na żółtych, wiotkich skrzydłach
Szafiry lśnią,
Zachwycam cię i nęcę
Kolorów grą.
Lecz kiedy siatka dziecka
Ma na mnie spaść,
Uciekam — nieuchwytny
Królowej paź.

(„Lata", ucieka i siada przy Stokrotce).

ADMIRAŁ
Piękny, ciemny strój,
Aksamitny strój,
Rubinami tkane pasy,
Purpurowe lśnią lampasy —
Oto ubiór mój.
Gdzie szumiący sad,
Gdzie pachnący sad,
Sam Admirał — wódz flotylli —
Wiedzie barwny rój motyli
Na różany kwiat.

(Admirał „podlatuje" do Stokrotki, która trzyma za rękę Pazia królowej, dzieci trzymając się za ręce robią łańcuch, wirują, kołują po scenie. Łańcuch pęka, dzieci parami stają na przedzie sceny, Admirał z boku).

JASKIER
Wirują, kołują i tańczą,
W gonitwach, wyścigach mkną.

SMÓŁKA
Migocą w słońcu skrzydełka,
W powietrzu rozgrzanych drżą.

MAK
Niebieskie, czerwone i żółte,
Każdy motyl, jak barwny kwiat,

(muzyka taneczna za sceną z płyt lub fortepianowa).

Jak deszcz kolorowy opadły,
Na łąkę, na las i na sad.

(Sześć par tańczy, Admirał stoi z boku i dyryguje, może przygrywać na organkach, najbardziej się nadają: staroświecki walc, gawot, menuet, kontredans; można wprowadzać urozmaicenie przy pomocy kolorowych baloników, białych siatek na motyle, rozsypywania konfetti, itp. Może też wejść na scenę dziewczynka przebrana za różę i odtańczyć pięknie solowy taniec, a potem tańczyć z Admirałem).

Z pisma dla dzieci „Dziatwa".

Wicek różdżkarzem



Różdżkarstwo interesuje Wicka niezmiernie. Czyż to nie dziw, że przy pomocy zwykłej wikliny można odnaleźć źródło wody lub pokład cennego minerału. Wicek postanowił wypróbować swoje zdolności. Z wikliną w ręku przebiegał pola. W pewnej chwili uczuł drganie widełek. Co to może oznaczać?

Chłopiec ujął kilof i począł rąbać ziemię. I oto Wicek dokopał się do górnika, który z drugiej strony bił chodnik ku powierzchni. Wicek tak się zdziwił, że aż mu kilof wypadł z ręki.

PORADY LEKARSKIE

O tłuszczaku

Słowo nowotwór kojarzone jest często z przymiotnikiem „złośliwy". Tymczasem istnieją liczne odmiany nowotworów, niemal zupełnie pozbawionych cech złośliwości. Określamy je jako łagodne. Nowotwory złośliwe rosną na ogół szybko, niektóre nawet bardzo szybko i przerastają, naciekają, a przez to niszczą narządy, w których rosną. Nowotwory łagodne zaś rosną znacznie wolniej i nie wrastają w inne tkanki, lecz je tylko rozpierają. Wynika stąd bardzo ważna różnica w wyglądzie zewnętrznym nowotworów: określenie granicy nowotworu złośliwego jest bardzo trudne, niekiedy nawet niemożliwe, podczas gdy nowotwory łagodne są odgraniczone od innych tkanek ostro, a czasem nawet otoczone wyraźną otoczką.

Nie znaczy to, by nowotwór łagodny nie mógł powodować poważnych cierpień i doprowadzać do znacznych zaburzeń w organizmie, a nawet powodować zajścia śmiertelne. Może to się zdarzyć np. gdy nowotwór taki rozwija się w sąsiedztwie ważnych narządów i uciska je. Nowotwory „łagodne" mózgu są zaliczane do najniebezpieczniejszych nowotworów w ogóle.

Jednak leczenie nowotworów łagodnych jest znacznie łatwiejsze i pewniejsze, niż nowotworów złośliwych. Można je łatwiej usunąć drogą chirurgiczną, a usunięcie nowotworu z reguły prowadzi do radykalnego wyleczenia. Nowotwór łagodny raz usunięty nie odradza się, czego nie można powiedzieć o nowotworach złośliwych.

Jednym z najłagodniejszych rodzajów nowotworów są tłuszczaki. Są to okrągłe, miękkie, niebolesne guzy, wyrastające z tkanki tłuszczowej podskórnej. Odznaczając się powolnym wzrostem i rozwijając się zdala od ważnych narządów wewnętrznych, nie powodują one zazwyczaj poważnych dolegliwości i w wielu wypadkach stanowią tylko błąd kosmetyczny. Ale — nie leczone mogą osiągać olbrzymie rozmiary. Oczywiście, w tych wypadkach mogą powodować różne cierpienia.

Leczenie tłuszczaków jest wyłącznie chirurgiczne, polega na całkowitym usunięciu „wytłuszczeniu" nowotworu i zaszyciu rany. W rękach doświadczonego chirurga operacja ta nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw i jest zazwyczaj wykonywana przy miejscowym znieczuleniu.

W każdym jednak wypadku zauważenia guza, nawet zupełnie niebolesnego i nie niepokojącego, wskazana jest porada u lekarza, ponieważ także niektóre nowotwory złośliwe w początkowych okresach mogą tak niewinnie wyglądać. A przy nowotworach złośliwych właśnie wczesne rozpoczęcie leczenia ma znaczenie decydujące nie tylko w wyleczeniu choroby, lecz także w życiu chorego.

—:—

Dlaczego dzieci źle śpią?

Zdarza się niekiedy, że dziecko jest pozornie zdrowe, a jednak źle sypia. Należy w takim wypadku szukać przyczyny w warunkach życia dziecka.

Więc najpierw — na jakiej pościeli dziecko śpi? — Czy główka nie leży za wysoko lub zbyt nisko, czy nie grzeje go nadmiernie poduszka? Należy także sprawdzić czy nie ma robactwa w łóżku lub wózku.

Jeśli chodzi o starsze dziecko, to należy sprawdzić czy w jego stolcu nie ma robaków. Pasożyty te często wydostają się na zewnątrz podczas snu dziecka i czynią sen dziecka niespokojnym

Inną przyczyną złego sypiania może być zbyt krótkie przebywanie dziecka na świeżym powietrzu. Dziecko powinno korzystać ze świeżego potwietrza jak najdłużej. Jeżeli istnieje możliwość wystawiania wózka na balkon, należy to stale czynić, w najgorszym wypadku poleca się otwierać okno w pokoju gdzie dziecko leży i to w czasie jego snu.

Jeżeli dziecko ma odpowiednie warunki do spania, dostateczną ilość godzin przebywa na powietrzu, a pomimo to źle sypia, należy zwrócić się do lekarza.

HUMOR

Lekcja geografii

Nauczyciel: — Gabski, powiedz mi, czy można obejść ziemię dookoła? Na przykład czy twój ojciec mógłby ją obejść?
Gabski: — Nie, panie profesorze.
— Dlaczego nie?
— Bo wczoraj złamał nogę i nie może chodzić.

× ×

Biedny fakir

Słyszałem o fakirze, który karmił się tłuczonym szkłem i jadem żmij.
— Co ty mówisz? Biedak! Takie niepożywne potrawy!

× ×

Kuracja

— Ależ ty schudłeś!
— A tak! Moja żona jest na diecie.

× ×

Ścisłość przede wszystkim

— Czy to prawda że twój wujek już tak ciężko chory, że musisz być na wszystko przygotowany?
— Niestety, nie na wszystko, ja dziedziczę tylko czwartą część.

× ×

Gatunki pożywienia

— Nic dzisiaj jeszcze nie jadłem, panie dyrektorze...
— No przecież niedawno dałem wam złotego...
— To był napiwek, panie dyrektorze...

× ×

Na balu

— Wie pan, znalazłam krawcową, która robi wspaniałe kostiumy na raty.
— Zaraz to poznałem, proszę pani, bo widzę, że pani włożyła dziś na siebie tylko pierwszą ratę.

× ×

Zmiana mód

Żona zwraca się do męża podczas gdy czyta przegląd mody.
— Powiedz mi, czy zauważyłeś tam nowe modele sukni?
— Tak, ale napewno są już za stare: to wczorajsza gazeta.

Na wsi

Maciejowa: — No, wstawaj, próżniaku!
Maciej: — Oj, oj, kiedy jestem zmordowany!
Maciejowa: — A dyć ty zatraceńcze jakiś, prze całą noc chrapałeś jak zabity!
Maciej: — No tak, spałem, ale mi się śniło, żem bez ten czas dwa sągi drzewa porąbał.

× ×

Nasze dzieci

Pan Bimbalski wskazując wieczorem na niebo, mówi do synka:
— To jest, mój Edziu, Wielki Wóz!
— A jakiej marki, tatusiu?

× ×

Przewidujący

— W niedzielę są twoje imieniny. Czy będziesz w domu?
— Tak, ale zmieniłem mieszkanie i teraz mieszkam na piętrze, górny dzwonek. Naciśnij łokciem dzwonek a zaraz otworzę.
— A dlaczego łokciem?
— Bo przecież nie przyjdziesz z próżnymi rękoma.

× ×

Logika malarza

— To dziwne!... U nas ten sam malarz malował kuchnię cztery dni a u państwa tylko dwa dni.
— Cóż w tem dziwnego!... Nasza Marysia ma około czterdziestki, a wasza Frania 20 lat.

× ×

Mała niejasność

— Tak, tak, wiem, że ten hrabia ma milion. A czy majątku, czy długu, nie wiadomo.

× ×

Dogadali się w Ameryce.

Amerykanin zapytał świeżo przybyłego Polaka.
— Polish?
— A zapolił bym se, ino nie mam co.
Drugie pytanie brzmiało:
— Smoke?
— A cmoknę se. Dziękuję. Widzisz brachu, żem się już po angielsku fajn godoć wyuczył.

Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

2) (Ciąg dalszy)

Na słowo „Częstochowa" chłopczyk wstał z ławki, coś jak błysk ożywienia zaświeciło mu w oczach. Przezwyciężając nieśmiałość, zbliżył się do swych sąsiadek z widoczną chęcią zawiązania rozmowy. Matka dziewczynki domyślna, jak wszystkie matki, odgadła jego życzenie.

— Chcesz się o coś zapytać, kochanku?

— Tak, proszę pani... chciałbym wiedzieć, czy to ta Częstochowa... co to Matka Boska... — bąkał, plącząc się, chłopiec.

Pani uśmiechnęła się łagodnie.

— Tak, to ta sama — ale w tej chwili rozmowę przerwała rezolutna Wandzia:

— Czy mama twoja nie powiedziała ci, że będziesz jechał przez Częstochowę? — zapytała z czupurną minką.

Lecz prędko pożałowała gadatliwości, bo w oczach chłopca zaświeciły łzy.

— Moja mama dawno już nie żyje, a tatko umarł w przeszłym miesiącu — powiedział smutno.

Mama Wandzi ze współczuciem schwyciła rękę sieroty.

— Nie gniewaj się na moją Wandzię — mówiła — ona nie chciała ci zrobić przykrości. Zostań tu przy nas, a opowiem ci o Częstochowie wiele ciekowych historyj. Jak ci na imię, chłopczyku?

— Janek, proszę pani.

— Janek, kto, bo i nazwisko mieć musisz.

— Nazywam się Jan Poleski, jadę do mojej ciotki, która mieszka w Dąbrowie; oprócz niej nie mam już nikogo na świecie — i znów sierocie stanęły łzy w oczach.

Otarł je prędko chusteczką, wyjętą z kurtki popielatej z zielonymi wyłogami, w której bardzo schludnie i ładnie wyglądał.

Podróżna pani przytuliła Janka do serca, pocałowała go w głowę, podczas gdy mała Wandzia, zawstydzona niezręcznym swym odezwaniem, siedziała teraz cichutko i tylko ostrożnie starała się swemu sąsiadowi podsunąć na pociechę karmelki, wyjęte ze skórzanej torebki.

— Weź, weź, Janeczku — powiedziała mama. — Trzeba ci wiedzieć, że i my jesteśmy z Dąbrowy, chociaż tam teraz nie wracamy; może zobaczymy się znów kiedy, a tymczasem zapamiętaj moje nazwisko: pani Wolska — wymówiła podróżna dobitnie — pani Wolska, a mieszkamy na Redenie. Czy będziesz pamiętał, kochanku?

— Będę pamiętał, proszę pani, zresztą może pani zna moją ciotkę, Krzeszowską?... tato mówił, że mieszka na Łabędziu, i że ją łatwo znajdę.

— Na Łabędzkiej — przerwała ze śmiechem Wandzia — wiem doskonale, gdzie to jest, bo w lecie jeździmy przez Łabędzką do kąpieli. Pamiętaj, jak usłyszysz turkot, wybiegnij przed dom, to zabierzemy cię z sobą do lasu. Kąpiel jest w lesie.

— To w Dąbrowie jest las?

— A jest, naturalnie; są nawet dwa, ale ja wolę ten, co się nazywa Zielona, bo bardzo ładny — szczebiotała dziewczynka.

— Kiedy jest las, to tam pewnie nie smutno! A czy to duży las? taki, jak u nas koło Łowicza?

Na to pytanie nie umiała odpowiedzieć rezolutna panna Wanda. Pani Wolska wytłumaczyła Jankowi, że las w Dąbrowie jest dużo mniejszy od tego, w którym się on wychował, bo dowiedziała się od niego, że mieszkał w leśnictwie łowickim, gdzie stary Poleski służył, i że po śmierci ojca był u poczciwej sąsiadki przez miesiąc, a teraz jedzie do Dąbrowy, żeby zostać górnikiem, bo ma już lat 13, jest silny i chce na chleb pracować.

Pani Wolska dotrzymała obietnicy opowiadania Jankowi o Częstochowie; zdaleka już, jak wysoka strzała, zarysowała się na horyzoncie wieża jasnogórskiego kościoła. Pierwszy nawet spostrzegł ją Janek i z bijącym sercem pytał o coraz nowe szczegóły. Zdawało się chłopczynie, że widzi wojsko szwedzkie, obozujące wokoło klasztoru. Przeszłej zimy słuchał z wielkim zajęciem, kiedy ojciec czytał mu głośno historię o księdzu Kordeckim, i powtarzał z niej Wandzi zapamiętane szczegóły.

— A tybyś potrafił nabić armatę? — pytał dziewczynka.

— Myśli panienka, że nie? Czy to dla mnie proch nowina?... tato dawał mi go nieraz, i strzelałem na wiwat z wielkiego klucza.

— Cóż tam klucz! to wcale co innego, niż armata — mówiła zaperzona Wandzia — armata to jest armata, to jest taka straszna rzecz!

— Bo dla panienek wszystko straszne, co innego dla mężczyzny — upierał się Janek, ale tym razem obraził na dobre pannę Wandę.

— Czy to tylko mężczyźni mają być odważni? wcale nie! ja także jestem odważna, nie skłamałam nigdy, a mamusia mówi, że to najlepsza odwaga — broniła się nadąsana panienka.

Tymczasem pani Wolska, zapatrzona w jasnogórską wieżę, szeptała słowa modlitwy; widząc to, dzieci spoważniały także. Janek zdjął czapeczkę, Wandzia złożyła rączki, a pociąg zwalniał biegu, i za chwilę konduktor zawołał: — Częstochowa!

— Duże miasto — powiedział Janek, jakby do siebie — nigdy takiego nie widziałem. A jakie wysokie, brzydkie domy! czyż można żyć tak wysoko, bez drzew, jak w pudełku!

(Ciąg dalszy nastąpi)

LIPIEC

24

Czwartek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.15	19.38	6.40	20.41

Dziś: Kunegundy
Jutro: Jakuba apostoła
Pojutrze: Anny, Matki N.M.P.

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Dr Franty Goetzl z Fundacji Medycznej w Oakland w Kalifornii odkrył po wieloletnich badaniach duże własności lecznicze win.

Między innymi, według Goetzla, wina wpływają łagodząco na pewne zakażenia kostne, na poprawę apetytu, oraz na zmianę stanu u chorych dotkniętych paraliżem dziecięcym.

Poza fizycznymi dolegliwościami, niektóre wina wpływają na dobre samopoczucie psychiczne u chorych, dotkniętych melancholią.

W zachodniej Europie znane są własności lecznicze win i szampanów. Po różnych szpitalach młode matki otrzymują lampkę wina lub szampana na wzmocnienie po dłuższym wyczerpaniu.

W szpitalach wojskowych ranni wracający do zdrowia otrzymują również swoje racje wina.

W armii francuskiej, jak również w oddziałach Europy zachodniej i południowej wino należy do stałych racyj.

Największą jednak trudność w używaniu win jako racyj żołnierskich stanowi transport i wszelkiego rodzaju urządzenia, potrzebne dla przewozu win.

Ostatnio podejmowane są próby fabrykowania sproszkowanego wina na wzór sproszkowanego mleka.

Dla wszelkiego rodzaju zakładów farmaceutycznych wino jako rzekome lekarstwo jest oczywiście poważnym konkurentem.

Nie należy jednak przeceniać dotychczasowych odkryć. Na dolegliwości ludzkie ciągle jest jeszcze za mało skutecznych środków. Im więcej lekarstw, tym większe są szanse człowieka w jego walce z chorobami.

Zamknięcie czterech sklepów rzeźnickich

PARYŻ. — W następstwie odmówienia przez Izbę syndykalną rzeźników paryskich zastosowania oficjalnych cen sprzedaży, prefekt policji nakazał przeprowadzenie kontroli. Cztery sklepy rzeźnickie zostały zamknęte na okres 7 dni z powodu pobierania cen powyżej cennika,

Poparzony pacjent otrzymał pół miliona fr odszkodowania

Alger. — Trybunał w Algerze wydał wyrok w procesie, wytoczonym przez chorego swoim lekarzom. W listopadzie 1950 r., Mikołaj Pulsone, po operacji został ciężko poparzony gorącą wodą z butelki, przyłożonej dla ogrzania. Trybunał uznał obydwóch chirurgów odpowiedzialnymi za zadanie ran przez nieostrożność.

Każdy z lekarzy zapłaci po 10 tys. fr grzywny a p. Pulsone przyznano pół miliona fr odszkodowania.

Wieści z Polski

Produkcja pod dyktaturą biurokracji kuleje na wszystkie strony

Warszawa. — Czytamy w prasie krajowej: Ołówek z igelitu w ręku dyryktora, choć zrobiony przez spółdzielność, jest jedyny na sali na której znajduje się 600 delegatów spółdzielców i — jedyny na rynku. Do masowego wyrobu praktycznych ołówków, których wzory dawno opracowano — dotychczas nie przystąpiono.

Nie produkuje się np. wcale, albo też za mało scyzoryków, okuć i zamków do teczek i torebek — mimo, że na rynku tych towarów nie ma. Zakłady drzewne nie pomyślały o masowej produkcji spodów drewnianych do damskiego obuwia letniego.

Poziom produkcji wielu zakładów spółdzielczych nie dorasta jeszcze do potrzeb i wymagań odbiorców.

Spółdzielniae pracy „Ubiór" w Płocku dostarczyła 5. 4. br. 736 sztuk odzieży I-szej kategorii do magazynów „Spólnoty Pracy". Przy odbiorze okazało się, że wiele marynarek i żakietów ma źle wszyte rękawy i zbyt wąskie plecy, że paski w płaszczach są innego koloru, itp. Towar przeklasyfikowano zaliczając 568 sztuk do II. kat., 55 do III. Na 30 sztuk ubrań ze 100 proc. wełny ze spółdzielni im. Anielewicza w Otwocku okazało się, że nie ma ani jednego kompletu I. gatunku, 2 sztuki były II. gat., 25 — III gat., a 3 garnitury — to — kompletne braki.

105 kanadyjek I gat. ze spółdzielni „Radzyminianka" w Radzyminie, zaliczyła ostatnio „Spólnota Pracy" do II gatunku. Podobnie wypadł transport 500 płaszczyków ze spółdzielni „Igła" w Warszawie. 130 par obuwia trzeba było zwrócić dostawcy — spółdzielnia im. Okrzei w Rembertowie, z powodu wadliwego zaćwiekowania i zbyt lichych dodatków.

Z 120 kołnierzy futrzanych dostarczonych przez spółdzielnię „Kuśnierz" w Warszawie przy ul. Ostrobramskiej — ani jeden nie miał znaku kontroli brakarskiej a 2 proc. dostawy odrzucono. Pęknięte szwy, dziury i wyłysiałe miejsca w kołnierzach posłużyły jako rzeczowe uzasadnienie zwrotu.

Z 2.088 poszew ze spółdzielni „Dziewiarz" w Poznaniu — 1.511 zaliczono do gatunków niższej jakości. Towar zwrócony spółdzielni pracy w Brzezinkach do naprawy wrócił do hurtownika niezmieniony, „Spółdzielnia-Brakorób" liczyła widać, że za drugim razem uda jej się przemycić brakoróbstwo przez sito kontroli.

Można przytoczyć więcej podobnych przykładów z innych jeszcze branż. Wiele dałoby się np. powiedzieć choćby o okuciach pięknie niklowanych ,lecz.. zardzewiałych wewnątrz.

Pijaństwo u nieletnich

Czytamy w prasie reżimowej:

Wagary, wykręty w domu i w szkole, włóczęga z „kumplami" z podwórka lub z ulicy, potem wódka, drobne kradzieże i... droga prowadzi przez sąd. Wśród spraw karnych sądu dla nieletnich w Warszawie wiele jest spraw młodzieży (w wieku lat 15—17) oskarżonej o wybryki chuligańskie, znieważenie funkcjonariuszy (milicjantek, konduktorek) w czasie pełnienia służby oraz zaczepiania i znieważanie przechodniów.

W większości wypadków przyczyną tych zajść było nadużycie alkoholu. Kim są ci młodzi podsądni- Jaką każdy z nich znajduje w domu opiekę?

J. P. np. miał lat 16. Odpowiada przed sądem wraz z 4-ma rówieśnikami za drobne kradzieże i awantury wywołane w stanie nietrzeźwym. Z akt wynika, że chłopiec często opuszcza pracę, do szkoły nie chodzi, że uciekł z domu i kryje się w bunkrze na Mokotowie. Ojciec nie żyje, matka robotnica fabryczna nie zajmuje się chłopcem, a mieszkający z nimi stryj — robotnik budowlany — pije, „stawia" wódkę i zachęca jeszcze chłopca do picia.

Z. W. — lat 17. Nie uczy się i nie pracuje. Handluje biletami przed jednym z kin warszawskich, namawia młodszych do kradzieży. Stale pije, terroryzuje otoczenie. Matka chłopca też zagląda do kieliszka .Trafił przed sąd za to, że w stanie nietrzeźwym pobił sąsiadkę.

Są inne wypadki pijaństwa. Czasem chłopcy zmuszają współtowarzyszki libacji (15—16 letnie dziewczęta) do naciągania na wódkę gości przebywających w lokalach. Bo i ta sprawa, której epilogiem była bójka, znalazła się przed sądem.

Niemało 12 — 13-letnich wyrostków trafia przed sądy dla nieletnich. Jak wzmóc opiekę nad młodzieżą, która na skutek niewłaściwych warunków życia może zejść na złą drogę?

Przede wszystkim trzeba wytoczyć walkę pijaństwu wśród nieletnich. Choć istnieje zakaz sprzedaży wódki nieletnim, ale zakaz ten nie jest przestrzegany. Często widzi się 12—13-letnich wyrostków wychodzących ze spółdzielni z ćwiartką czy półlitrówką w ręku. W lokalach podaje się młodzieży wódkę bez zastrzeżeń.

Palto w wentylatorze zdradziło złodzieja

W Zakładach im. Marcina Kasprzaka w Warszawie jakiś nieuchwytny sprawca dokonywał systematycznych kradzieży różnych narzędzi ślusarskich, części do radioodbiorników, garderoby pracowników itd. Jedna z pracownic, Krystyna Surus zameldowała komendantowi warty, że w czasie pracy zginęło jej palto. Wszystkich pracowników poddano osobistej rewizji i rozpoczęto poszukiwania na terenie Zakładów. Palto znaleziono w piwnicy w otworze wentylatora. Roztoczono dyskretną obserwację i na drugi dzień aresztowano pracownika ciepłowni, Edwarda Łaniewskiego w chwili, gdy wynosił palto. Rewizja w mieszkaniu Łaniewskiego ujawniła dużo rzeczy skradzionych w zakładzie.

Rozprawa przeciwko Łaniewskiemu odbędzie się w świetlicy Zakładów w dniu 15 lipca o godz. 14,30 w obecności pracowników.

Bobry na Suwalszczyźnie

Suwałki. — Ostatnio na rzekach i jeziorach Suwalszczyzny wykryto gniazda bobrów. Jedno z nich znajduje się na jeziorze Wigry przy ujściu Czarnej Hańczy oraz dwa na terenie nadleśnictwa Puńsk i leśnictwa Krasnopol. Mimo opieki roztoczonej nad bobrami przez leśniczych, jeden z bobrów został przez nieznanego kłusownika zabity.

Grudziądz otrzymał przywileje miejskie w roku 1291

I.

Przywileje miejskie otrzymał Grudziądz w r. 1291 od wielkiego mistrza krzyżackiego Meinharda z Kwerfurtu, jednak początki jego sięgają czasów znacznie wcześniejszych; prawdopodobnie już za Bolesława Chrobrego, gdy pobliską rzeczką Ossą biegła granica ówczesnego państwa polskiego, istniał zameczek grudziądzki, broniąc ziemi chełmińskiej przed najazdami pogańskich Prusów. Służebna osada, która wegetowała u stóp gródka, dzieliła przez dwa stulecia zmienne jego losy, przechodząc raz do rąk polskich, raz do pruskich. Pewna — pożal się Boże! — stabilizacja stosunków nastąpiła w latach trzydziestych XIII wieku, kiedy Krzyżacy, położywszy swą łapę na ziemi chełmińskiej, zaczęli ją „szpikować" potężnymi zamkami. Oceniwszy w lot strategiczne położenie Grudziądza (które w 500 z górą lat później nie uszło bacznej uwagi Fryderyka II), dźwignęli tu wielkie zamczysko; było ono do 1454 roku siedzibą komtura krzyżackiego.

U stóp wzgórza zamkowego, z którego królowała urbi et orbi trzydziestometrowa wieża strażnicza, rozwijało się miasto. Mieszkańcy jego, choć pewno wówczas w znacznej części Niemcy, niezbyt widocznie kochali Krzyżaków, skoro Grudziądz stał się jednym z ognisk buntu wznieconego przez Związek Jaszczurczy. Jeden z jego przywódców, Mikołaj z Ryńska, położył głowę pod miecz kata krzyżackiego na grudziądzkim rynku w rok po rozprawie grunwaldzkiej. Lecz terror nie złamał pomorskiego mieszczaństwa i szlachty. Już w r. 1440 Grudziądz rzuca Zakonowi wyzwanie, przyłączając się do Związku Miast Pruskich przeciw Krzyżakom. Walka zostaje uwieńczona zwycięstwem: 13 lipca 1454 roku Kazimierz Jegiellończyk odbiera w Grudziądzu hołd Stanów Pruskich z biskupami i kapitułą chełmińską na czele. Miejsce komtura krzyżackiego zajmuje na długie lata polski starosta. Miasto zaczyna swobodniej oddychać, otrzymuje swobody i przywileje handlowe. Wzrasta zamożność grudziądzkich mieszczan, dorabiających się zwłaszcza na handlu zbożem, jakkolwiek Grudziądz — nie należąc do Hansy — nie mógł rywalizować z pobliskim Chełmnem i dalej nieco w górę Wisły leżącym Toruniem.

Sielanka nie trwa długo. Najazdy Szwedów, Sasów i Rosjan, pożary i zarazy morowe rujnują w następnych dziesiątkach lat miasto; nie zdołało się już ono podnieść z upadku do I rozbioru Polski, który oddał je pod panowanie pruskie.

Fryderyk II, mając na oku wzmocnienie się Prus nad dolną Wisłą i uniemożliwienie niepodległej jeszcze wówczas Polsce odzyskanie Prus Królewskich, przeznaczył Grudziądz na twierdzę. Już w r. 1775 rozpoczęła się w pobliżu miasta, na wysokim brzegu Wisły, budowa potężnego fortu. Prace trwały dziesięć lat, a zatrudnionych było przy nich stale 5000 robotników sprowadzonych z Niemiec wraz z kolonistami sprowadzanymi ze Śląska, Turyngii i Meklemburgii germanizowali oni Grudziądz w przyspieszonym tempie. Dźwignięta przez Prusaków twierdza — zachowana do dziś dnia i słusznie uważana za jedną z najsilniejszych fortec epoki napoleońskiej — oparła się w r. 1807 Napoleonowi, wytrzymując 5-miesięczne oblężenie francuskie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności komendantem twierdzy był wówczas zgermanizowany Francuz, Wilhelm de l'Homme de Courbière, potomek hugenotów francuskich.

Szybki rozwój Grudziądza datuje się od lat osiemdziesiątych ub. stulecia, gdy miasto otrzymało połączenia kolejowe w kierunku na Toruń, Malbork, Jabłonowo i Laskowice. W parze z tym poszła budowa mostu na Wiśle, długości 1143 m. Grudziądz począł się rozrastać jako centrum przemysłowe i handlowe.

150 bez mała lat trwające rządy pruskie skończyły się 23 stycznia 1920 r. Grudziądz rychło otrząsnął się ze sztucznego nalotu niemczyzny i już po paru latach był miastem czysto polskim.

Huk granatów i bomb spadających na miasto obwieścił jego mieszkańcom wczesnym rankiem 1 września 1939 roku rozpoczęcie drugiej wojny światowej. Na nic zdał się bohaterski opór pułków grudziądzkich 4 września Niemcy zajęli miasto. W tym dniu ułani z 18 grudziądzkiego pułku dokonywali jeszcze gdzieś w Borach Tucholskich czy koło Świecia desperackich ataków na niemieckie czołgi...

Nastały ciężkie dla miasta chwile. Krwawe rządy Selbstschutzu, pierwsza publiczna egzekucja, wymordowanie prawie wszystkich księży, setki i tysiące aresztowanych. A potem — jak wszędzie: Gestapo i Oberbürgermeister, wysiedlenia i obozy koncentracyjne, terror, wysyłanie na roboty, przymusowy pobór do wojska...

(Dokończenie nastąpi)

HUMOR KRAJOWY

Czym tu straszyć?

Diabły w piekle narzekają:

Aby utrzymać reputację piekła trzeba by wysłać diabłów na przeszkolenie do bezpieki.

— Dawniej, w zeszłych stuleciach, nasza praca tutaj, w piekle, była diablo łatwa. Ledwo wzięliśmy w obroty ludzi z ziemi — wnet im skóra cierpła, wnet jęczeli, rzęzili, mdleli z bólu i rozpaczy... A teraz po prostu nie wiadomo co robić. Przychodzą ludzie, co zaznali metod gestapo, co przeszli łagry, co zetknęli się z bezpieką i — śmieją się nam w nos. Żaden ogień, żadna smoła, żadne widły im nie straszne. Drwi sobie taki człowiek jeden z drugim: „Co? I to wszystko? Gorszego już nic nie będzie? Ależ to sielanka! Żyć tu — nie umierać!" Cokolwiek zastsujemy — oni już gorsze rzeczy przeszli tam, na ziemi...

Naturalizacja może być cofnięta w ciągu 5 lat

Projekt ustawy złożony w Zgromadzeniu Nar.

Paryż w lipcu 1952

Przed rozejściem się parlamentu na wakacje w koncelarii Zgromadzenia Narodowego został złożony projekt rządowy, zmierzający do ułatwienia cofnięcia naturalizacji, nadanej cudzoziemcowi.

Projekt rządowy poprzedzony jest przedmową (exposé des motifs), która zasługuje na uwagę.

W przedmowie tej czytamy bowiem między innymi:

„Pomimo ostrożności jakie przedsiębrał rząd przy nadawaniu obywatelstwa francuskiego cudzoziemcom, przez upewnienie się, czy wnioskodawca daje pełne gwarancje lojalności, stwierdzono podczas ostatnich gwałtownych manifestacyj, mających na celu wywrócenie istniejącego ładu publicznej i unieszkodliwienie naszych instytucji, że wywrotowcami i agitatorami byli zbyt często („trop souvent" — w oryginale) naturalizowani świeżej daty."

W przedmowie do projektu ustawy rząd mówi dalej, że dotychczas obowiązujące prawa a mianowicie artykuł 111 nie pozwala na cofnięcie naturalizacji nadanej cudzoziemcowi jak tylko za czyny popełnione przed naturalizacją lub w pierwszym roku po naturalizacji.

Rząd domaga się w projekcie ustawy, ażeby prawo możliwości cofnięcia dekretu naturalizacyjnego obowiązywało przez pięć lat od dnia ogłoszenia naturalizacji cudzoziemca w „Dzienniku Urzędowym".

Projekt będzie rozpatrywa y po wakacjach parlamentarnych i motywy rządu wskazują na to, że wniosek ten będzie uchwalony.

Sprawa pewnej baronowej łotewskiej na Lazurowym Wybrzeżu, gdzie pełniła ona rolę szpiega, oraz niektóre niepoczytalne wystąpienia ludzi, najczęściej niewinnych, ale zbałamuconych, jak widzimy, zwróciły na siebie uwagę rządu, który w odpowiedzi postanowił obostrzyć ustawę o naturalizacji.

J. Urban

Młodzież z prowincyj francuskich i zagranicy na Zjeździe Folklorystycznym w Nicei

Należy już do tradycji. Od kilku lat nicejczycy z radością podejmują w swym mieście przedstawicieli młodzieży ze wszystkich prowincji francuskich oraz z poza granic kraju.

Barwne kostiumy doskonale nadają się do południowego kolorytu ulic i placów nicejskich.

Przez trzy wieczory odbywają się w „Teatrze Zieloności" (zbudowanym po wojnie), na terenie ogrodów Alberta Pierwszego, graniczących z Promenadą Anglików i z Placem Massena, a więc z sercem Nicei, popisy tańców i śpiewów ludowych. Widownia zbudowana jest amfiteatralnie, scena przystrojona cyprysami, miast dachu: gwiazdami usiane niebo.

Powitała gości grupa „Chamada Nissarda", to jest młodzież nicejska, przyodziana w swe ludowe kostiumy, odśpiewała kilka pieśni.

Później popisywała się grupa z prowincji Ardéche, Bammalvus. Proszę sobie wyobrazić, że tancerze mieli na sobie... zakopiańskie guńki. Oczywiście wyhaftowane w dole motywy są inne, ale krój tych guniek, kubek w kubek taki, jakie noszą Huculi. Płaskie filcowe kapelusze i sztylpy z czerwonymi guzikami dopełniają ten strój ardeskiego wieśniaka. Zupełnie odmienne są bogate szaty włoskiej grupy „Partenopeo" — to neapolitańczycy ze swymi mandolinami i pięknymi głosami czarowali publiczność. Jakżeż różnią się od nich — Korsykanie, pełni temperamentu, a zarazem i powagi.

„Farandolla" z Cannet młodzież pełna wesołości, stroje mało się różnią od nicejskich.

„Dauzas" — to ogniści Hiszpanie. Czerwień, kastaniety, tamburyna, koronki. Później znowu szereg grup z prowincji francuskich: z Clermont-Ferrand, z Vaucluse, z Perpignan... Oczywiście, że ubiory są rozmaite, zawsze jednak długie szerokie spodnie, jednakie i często prawdziwe koronki.

„Norvegs Uncomstag" z Oslo, to zupełnie inny rodzaj, widać, że ludzie ci są poważni, że klimat ich nie rozpieszcza.

Tegoż wieczoru obrano królowę Folkloru, a więc Bretonkę, pannę Zuzannę Diesmis, jako królowę Prowincyj Francuskich, jej damami dworu są panny: Josette Peretti z Korsyki i Maria - Róża Wonger z Alzacji.

Królową Folkloru Międzynarodowego została wybrana Włoszka Di Jurnic z Neapolu, jej świta: Carmen Medina z Hiszpanii i Nella Marchis — Włoszka z Turynu.

Każda z tych poszczególnych grup wchodzi na estradę. Na czele kroczy młodzieniec, niosący sztandar danego kraju, czy prowincji Popisy taneczne i pieśni... Chociaż nie trwają one długo, jednakże przedstawienie przeciąga się do późnej nocy. Nie odczuwa się zmęczenia. Jest tyle piękna, rozmachu i młodości w tych przedstawicielach ludowych każdego kraju, że promienieją na widownię i orzeźwiają. Wymieniłam tylko część gości, a Alzatczycy, Anglicy, Irlandczycy i Szwajcarzy....

Defilada przez miasto

W niedzielę rano wędrują wszystkie grupy do kościoła Notre - Dame na Alei Zwycięstwa, gdzie odprawia się na ich intencję uroczystą Mszę św. Później złożenie wieńca na Grobie Nieznanego żołnierza. A przed przyjęciem, wydanym przez mera, zbiórka na Placu Massena. Po środku estrada, a dookoła zwarty mur widzów. Nie zważają na piekące słońce, na upał, każdy chce choć z daleka popatrzeć na te kwiaty urodziwej młodości. Dwie orkiestry. Po prawej stronie estrady kolejno wciąga się sztandar kraju, którego delegaci wchodzą na estradę.

Przypatruję się grupie ze Strassburga; nazywa się „Bociany", tak głosi napis tabliczki. Za to imponujące są ubrania głowy kobiet: wielkie czarne kokardy. Kolorowe spódnice, czarne jedwabne długie fartuchy, wychaftowane po bokach i w dole, w polne kwiaty. Czarne gorseciki i białe okrągłe berety w koronki. Mężczyźni mają na sobie krótkie czarne kurtki, przystrojone złotymi guziczkami, filcowe czarne kapelusze i kolorowe kamizelki.

Odegrano już kilka hymnów narodowych. Teraz wchodzą dwie młode blond dziewczynny w zielonych krótkich sukienkach, przybranych haftami, z tyłu zwiesza się duża fałda, podbita żółtym jedwabiem. Młodzieńcy, towarzyszący im, są w krótkich plisowanych, tabaczkowego koloru, spódniczkach i w jasnych marynarkach. Orkiestra intonuje hymn angielski: God save the King", dziewczęta odwracają się w stronę muzykantów, dając rozpaczliwe znaki, aby przestali grać. Trzymają się za ręce, młodzian gra na harmonii, a one śpiewają... To Irlandczycy... Jedyny incydent!

Na zakończenie odegrano Marsyliankę. Na estradzie, ramię koło ramienia stoją dziewczęta i młodzieńcy z tylu krajów... Patrzą i żal serce ściska: A gdzie nasze krakowianki, łowiczanki, ślązaczki? Dlaczego emigracja nie wysyła swoich przedstawicielek? Tak często odbywają się popisy tańców ludowych na przeróżnych widowiskach na Północy Francji, w Paryżu. Dlaczego nie przyjeżdżają do Nicei? Zachwyciłyby polskie tańce i pieśni międzynarodową publiczność! A czym byłyby dla kolonii polskiej, chyba nie trzeba nawet mówić?

Noc Teksasu

W niedzielę wieczór przy iście meksykańskim upale, odbyło się korso kwiatowe na cześć gości z Teksasu i zjazdu folklorystycznego. Czyż mogła Nicea godniej przyjąć swych gości, jak sadowiąc dziewczęta w ukwieconych wozach? Panowie towarzyszyli im „per pedes", pomagając w walce kwiatowej. Tym razem, (może po raz pierwszy?), panie były uzbrojone... w rewolwery. Na szczęście obyło się jednak bez przelewu krwi.

Wozy bardzo kolorowe, nie brakowało dużych land, wiptonyj, a nawet wozu drabiniastego. Wszystkie zamienione w ogrody na kołach!

Ślicznie wyglądał lila wóz z dużym szyldem „Texas" z fioletowych lampek elektrycznych.

Norweżki w barwnych kostiumach, odbijały się doskonale od białych kwiatów. Zrobiono z margarytek całe drzewa... Dwie przedstawicielki Afryki Północnej, murzynki, obrały sobie do dekoracji wozu pęki róż koloru „tango" różowe gladiolusy i niebieskie i żółte margarytki.

„Hurra Texas"! Tak nazywał się wóz z dwiema paniami w ubraniach cow-bojów. Doskonale wyglądały ich kapelusze na tle gwoździków, hortencyj, margarytek i gladolusów.

Dwie olbrzymie papugi, kolorowe parasolki z gazy, drzewa figowe, chaty z mchu itd. itd.

O północy wielki bal w Miejskim Kasynie. Pokaz mód. Przybyły nam samolotem manekiny z Teksasu, piękne Amerykanki. I kilkuset Amerykanów, bo to przecież obecnie na Rivierze obchodzony jest „Tydzień Teksasu".

An.

Pobił dziecko na śmierć

Nancy. — Mieszkańców wioski Gogney (Meurthe et Moselle) zaalarmował onegdaj rano, około godz. 9 przeraźliwy krzyk dziecka, dochodzący z domu koszykarza Bruckharta, lat 23. Sąsiedzi, wszedłszy do domu, zastali posiniaczone 10-miesięczne niemowlę. Nieprzytomne dziecko przewieziono do szpitala gdzie zmarło.

Dziecko zostało pobite przez ojca, który zbiegł i nie został dotychczas odnaleziony.

Przygody Rafała Pigułki

Zazdrość mocno Rafa boli,
Że kumpel ma limuzynę;
Chyżo śmiga w niej do woli,
Mija Rafa — biedaczynę.
Rafał pomysł wnet znajduje:
Wóz w traktory dwa zaprzęga,
„Teraz gazu!" — rozkazuje,
I tak to wóz swój... rozciąga.



420) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



ROZDZIAŁ 202.

Losy małego Franka.

Frank spał błogim snem.

Monotonny i jednostajny turkot wagonów uśpił młodego chłopca. Obok siedział ojciec i jego przyjaciele.

Radosny uśmiech spoczywał na twarzyczce śpiącego. Śnił o wielu, wielu pięknych rzeczach.

Po długiej tułaczce spotkał wreszcie drogiego ojczulka. Nie wiedział, jak się nazywa, — myślał, że nigdy go nie zobaczy.

Nagle zajaśniała piękna gwiazda.

Ojczulek jest wspaniały, kochany — wszystko uczynił dla swego Franka.

Jaki piękny jest ten świat! Pogoda jest cudowna — śliczny wieczór wiosenny.

Księżyc świeci tam w górze i uśmiecha się ku ziemi. Gwiazdy otaczają go zewsząd.

Lekki wietrzyk orzeźwia duszę człowieka.

Jadą przez morze, szerokie morze.

Dokąd?

Do drogiej mamuni, która przebywa w stolicy Anglii.

Ta mamusia —to ciocia Anna Maria, dobra kochana ciocia, którą Frank już niegdyś spotkał i bardzo polubił. W Anglii znajdą mamusię — rozpoczną „żyć" jak inni ludzie — będą szczęśliwi, radośni!

Frank nie będzie zazdrościł innym dzieciom, które mieszkają u rodziców.

Obecnie zabierze się do nauki — rozpocznie pracować nad samym sobą. Musi wykorzystać każdą wolną chwilę. Dość już czasu zmarnował. Mamusia i tatuś będą zachwyceni — syn przysporzy im wiele radości i zadowolenia.

Znajdą mamusię i wnet wrócą do ojczyzny — do Berlina.

— O spójrz ojcze, mamusia jest tam — widzisz?

Frank zauważył zdala postać Anny-Marii.

Pobiegł szybko do niej, począł całować jej rączki, — płakał z radości.

Frank snuł dalej nić uroczych obrazów.

Nie przeczuwał, że w czasie snu zaszły poważne wydarzenia, które zostały spowodowane nieostrożnością Freda Hardinga .

Pociąg zwalniał tempa.

Frank przebudził się nagle. Przetarł oczy i rozejrzał się wokoło. Był sam w przedziale. Co się stało? Gdzie ojciec? Gdzie inni pasażerowie?

Frank przeczuł, że dzieje się coś niedobrego.

Wstał z ławki i przeszedł do innego wagonu.

Nie było żywej duszy wokoło.

Co tu począć •

Nagle zauważył otwarte drzwi — nie zastanawiał się długo i zszedł na ziemię.

Gdzie mogą być wszyscy pasażerowie? Dlaczego nie zabrali ze sobą małego chłopca? Czemu go nie przebudzili?

Frank nie umiał sobie odpowiedzieć na te wszystkie pytania, które dręczyły jego małą główkę.

Nagle zauważył z drugiej strony kilku ludzi. Rozprawiali głośno o dziwnym wydarzeniu.

Pasażerowie wracali do wagonów.

Frank nie mógł sobie poradzić. Począł biec wzdłuż pociągu, by przedostać się na drugą stronę, do ludzi.

Biegł szybko — nagle usłyszał gwizd lokomotywy.

Pociąg ruszył z miejsca.

Co to będzie — co to będzie?

Frank nie ustawał — biegł ciągle naprzód i wymachiwał chustką.

— Stój, stój! Chcę z wami pojechać — chcę wrócić do ojczulka! stój!

Nikt nie zważał na wołania chłopca.

— Ojczulku, ojczulku. Gdzieś ty? chcę do ciebie.

Pociąg oddalał się z szaloną szybkością.

Frank krzyczał w niebogłosy, wołał, prosił o poomc — nikt nie odpowiadał.

Wokoło uśmiechały się kwitnące kwiaty.

Frank zatrzymał się.

— Co pocznę obecnie? Gdzie mój ojciec? — Czemu, ach czemu pozostawili mnie samego? Pocom wyszedł z wagonu? Znów nie mam ojca — odjechał sam.

Frank usiadł na szynach, by wypocząć po długim biegu. Jego myśl była zaprzątnięta nowowytworzoną sytuacją.

Pozostał sam zdala od ludzi, w obcym państwie.

W jaki sposób poradzić sobie?

Frank był okropnie wyczerpany. — Ciągłe tułaczki po szerokim świecie wpłynęły ujemnie na stan jego zdrowia. Konieczną dlań była opieka macierzyńska — odpowiednie pożywienie.

Chłopiec siedział kilka minut, wreszcie usnął.

Nie wiedział, co się dzieje wokoło niego.

Zdala ukazały się dwa małe światełka. Zbliżały się w szybkim tempie. Wagony stały się coraz większe, większe.

Pociąg nadjeżdżał!

Co to będzie? Mały Frank leży na szynach!

Grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Umrze pod kołami lokomotywy.

Za chwilę, nadejdzie maszyna.

Ach straszna, okropna będzie katasrofa!

Niebezpieczeństwo zawisło nad głową malca. Za kilka chwil zakończy w sposób tragiczny swój krótki i nędzny żywot. Zaledwie zdążył rozpocząć życie, już musi je stracić! W tak młodym wieku!

Cóż robić — widocznie taką powinna być sprawiedliwość tego nędznego świata.

Czym zawinił biedny Frank, że spotyka go ta surowa kara? — Wszak czystą, ma duszę.

Już widać wyraźnie lokomotywę. Jedzie z szaloną szybkością — sto dwadzieścia kilometrów na godzinę!

Śmierć ukazała się w przestworzach i czekała na niewinną ofiarę którą wnet porwie ze sobą.

„Ach Boże — Boże litościwy.

Zmiłujże się nad biednym, niewinnym dzieciakiem!

Nagle ukazała się w pobliżu postać ludzka.

Z pobliskiego lasu wybiegł pewien mężczyzna, spojrzał na tor kolejowy i wnet zorientował się w sytuacji. Nie ma czasu do namysłu.

Za chwilę może być za późno — po wszystkim!

Jednym susem podskoczył ku szynom i schwycił małego Franka w swe ramiona.

Uratowany! — ocalony!

Frank przebudził się i spojrzał za odjeżdżającym pociągiem — niebezpieczeństwo minęło!

— Hallo chłopcze — winieneś mi podziękować za ocalenie — gdybym się nie zjawił w odpowiedniej chwili w tym miejscu — nie żyłbyś już obecnie.

W tej samej chwili spojrzał na małą twarzyczkę chłopca:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Polskie prymicje w Rouvroy

Niedziela dnia 20 lipca była wielkim świętem i przeżyciem dla kolonii polskiej w Rouvroy. To też nie dziw, że tak czcigodny ksiądz proboszcz jak i jego parafianie przygotowali tę chwilę od długiego już czasu z wielkim nakładem pracy. Jeszcze w samą niedzielę, wczesnym rankiem, wykańczano ostatnie szczegóły związane z uroczystością prymicji ks. Adolfa Giżyńskiego, jednego z ośmiu neoprezbiterów wyświęconych dnia 6 lipca w kościele Polskim w Paryżu. Ale też uroczystość wypadkła nadzwyczajnie i stała się jeszcze jednym dowodem katolickiego ducha i przywiązania do kapłana polskiego kolonii naszych na Północy.

O godz. 10.30, szereg miejscowych organizacji ze sztandarami ustawił się przed plebanią, by w uroczystej procesji przeprowadzić ks. Prymicjanta do kościoła parafialnego. Tuż przed plebanią stanęły dziewczęta w bieli. Jedna z nich, Monika Kortówna, przywitała pięknym wierszykiem oraz wspaniałym bukietem wychodzącego w otoczeniu asysty ks. Neoprezbitera. „Witaj Księże Prymicjancie" — było wyrazem uczuć całej kolonii, która zebrana w okół plebanii, z serdeczną życzliwocią oczekiwała rozpoczęcia uroczystości. Następnie zbliżyli się do ks. Giżyńskiego państwo Turowscy, którzy zastępując mu ojca i matkę, udzielili mu rodzicielskiego błogosławieństwa. Ich spracowane dłonie spoczęły z drżeniem na głowie klęczącego u ich stóp Prymicjanta. Przy dźwięku dzwonów i pieśni „Kto się w opiekę", orszak ruszył umajoną i barwnie przybraną ulicą do pobliskiego kościoła. Podniosłym „Veni Creąteor", wykonanym przez miejscowy chór „Chopin" pod batutą pana dyrygenta Nowakowskiego, rozpoczęła się Przenajświętsza Ofiara, której wspólne przeżycie stało się najsilniejszym węzłem łączącym celebransa z nieznaną mu dotychczas parafią. Szczelnie wypełniony kościół był jeszcze jednym pięknym dowodem życzliwości z jaką Rouvroy przyjęło młodego kapłana. Ks. Giżyński pod ojcowskim okiem asystującego mu ks. prof. Berka, miejscowego duszpasterza, w otoczeniu ks. mgr. Grabasa, O. Michalaka i ks. Jagodzińskiego, z przejęciem celebrował Mszę św. w intencji parafii. Pieśni, wykonane z maestrią przez wyżej wspominany chór, były niemałym wkładem do podniosłego przeżycia. Ks. dr. Walczewski w swym pięknym kazaniu dobitnie nakreślił pracę i obowiązki kapłana polskiego. Po skończonej ofierze, wzruszony Prymicjant podziękował serdecznie ks. prof. Berkowi, księżom a szczególnie wiernym za ich trud i tak serdeczne przyjęcie, a następnie udzielił wszystkim swego prymicyjnego błogosławieństwa.

Po południu zebrana na sali pana Nowaka ludność parafii miała możność nawiązania bezpośredniego kontaktu z usynowionym przez nią młodym kapłanem. Krótką akademię otworzył pan Czapla, prezes Komitetu Miejsc. Organizacji, witając Prymicjanta, księży oraz wszystkich zebranych. Serdeczny nastrój i miłą rodzinną atmosferę wprowadził na salę kilkoma pieśniami miejscowy chór. Warto podkreślić staranne przygotowanie trudnych utworów, które niemało wysiłków musiało kosztować tak dyrygenta jak i śpiewaków. Żywe oklaski nagradzały szczególnie występy dzieci z przedszkola, które w barwnych krakowskich strojach, wyuczone przez ich kierowniczkę panią Sochową, pięknymi a rzewnymi wierszykami witały ks. Prymicjanta. Miejscowa nauczycielka, pani Kapelowa, przygotowała również swą dziatwę do pięknej inscenizacji i recytacji. Następnie ks. prof. Berk w życzliwych słowach przekazał Prymicjantowi życzenia oraz dary parafii. Po kolei prezesi i prezeski licznych organizacji zwracali się do ks. Giżyńskiego, zapewniając go o życzliwości i długiej pamięci przeżytego wspólnie dnia.

Na końcu, ks. Prymicjant w przepełnionych uczuciem słowach gorąco pobranym za cały tak piękny i „jedyny" w jego życiu dzień, przeżyty w Rouvroy który, jak zapewniał, pozostanie niezatartym wspomnieniem na całe jego kapłańskie życie i będzie mu bodźcem do ofiarnej pracy dla dobra polskiego ludu.

Trzeba wreszcie zaznaczyć, że nie tylko Rouvroy przyczyniło się do tej wspaniałej pod każdym względem uroszystości, ale że i Mericourt-Maroc także przyłączyło się do wspólnej pracy i radości, albowiem liczni byli wierni z Mericourt, którzy przybyli ze swymi sztandarami przywitać nowego polskiego kapłana. Szczególne wyrazy uznania należą się Bractwom Różańcowym z Rouvroy z panią Adamczakową na czele i z Mericourt z panią Kubiakową, oraz wszystkim towarzystwom z Rouvroy, których prezesem komitetowym jest pan Czapla, jak i z Mericourt z panem Suskim na czele.

(—)

LENS, szyb 4. — Kom. Tow. Miejscowych zaprasza wszystkich rodaków na zabawę taneczną, która się odbędzie w niedzielę dnia 27 lipca w sali p. Marchewki.

* * *

Komitet Tow. Miejscowych powiadamia wszystkich rodaków, którzy pragną wziąć udział w pielgrzymce na Lorette, dnia 31 sierpnia br., że mogą się zapisać do 18 sierpnia : **szyb 4** u pp. Partyki — Bourdalone, 22; Polaszek — Rue Feliks, 2; Michalak, Rue Teodor, 85. **Na szybie 5** u p. Kordeckiego, Rue Curie, 56 i p. Archackiego, Rue Bergonie, nr 19. Podróż w obie strony wynosi 150 fr. K.T.M. prosi o liczny udział.

Za zarząd : **Kordecki.**

—:-:—

AVION. — (Wycieczka nad morze). — Zarząd **Koła Polek im. Emili Plater"** w Avion, podaje członkiniom do wiadomości, iż urządza dwudniową wycieczkę nad morze 15 i 16 sierpnia, do Merlimont i do Stella-Plage. Osoby które pragną wziąć udział we wycieczce powinny się natychmiast zgłaszać do zarządu.

Zapisy najpóźniej do dnia 1 sierpnia.

Za Zarząd: **Wardengowa** przew.

—:-:—

NOEUX-les-MINES. — Staraniem **Opieki Szkolnej** przy Komitecie Towarzystw Miejscowych odbędzie się dnia 3 sierpnia wycieczka do lasu w Hersin. Na wycieczkę tę zapraszamy wszystkie Towarzystwa miejscowe i wszystkich rodaków.

Program urozmaicony licznymi grami, konkursami oraz muzyką. Strzelanie do tarczy. Obfity bufet! Pogoda zapewniona...

Chciała popełnić samobójstwo

Arras. — 21-letnia panna Jakobleros usiłowała, we wtorek po południu, popełnić samobójstwo, rzucając się do rzeki Scarpe. Wypadek ten miał miejsce niedaleko basenu pływackiego. Świadkowie tej sceny zaalarmawoli znajdującego się w pobliżu instruktora pływackiego, Quillot, który wydobył dziewczynę z wody. Po odzyskaniu przytomności, pana Jakobleros oświadczyła, że chciała położyć kres swemu życiu, ponieważ narzeczony zerwał z nią.

Przelewał benzynę przy rozgrzanym piecu

DOUAI. — 45-letni René Olivier, zamieszkały w Fort de Scarpe, poniósł śmierć na skutek wypadku powstałego z własnej nieostrożności. Przygotowując swój motocykl do jazdy, Olivier przelewał benzynę z baniek, w pobliżu rozgrzanego pieca. W pewnej chwili nastąpiła eksplozja i cała izba stanęła w płomieniach. Chociaż Olivier zdołano wyciągnąć na zewnątrz, to jednak na skutek odniesionych poparzeń, zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

Szaleniec chciał wymordować wszystkich mieszkańców wioski

DIJON, — P. Caillet, młynarz wioski Givria, koło Arinthod, wracał samochodem do swego domu, kiedy nagle zobaczył swego sąsiada, Gastona Janez, uzbrojonego w strzelbę myśliwską. Wiedy ten ostatni skierował broń w jego stronę, p. Caillet dodał gazu. Równocześnie padł strzał. Na szczęście, kierowca nie został trafiony. Powróciwszy jednak do siebie, zaalarmował sąsiadów. Tymczasem Janez, kierując się w stronę zarośli, począł grozić, iż wystrzela wszystkich mieszkańców wioski. Zorganizowano obławę i w ciągu nocy znaleziono go, ale już martwego. Janez popełnił samobójstwo.

Okazuje się, że denat działał w ataku szału. Dotychczas utrzymywał on z sąsiadami najlepsze stosunki.

Polski Odpust na Sionie we Wsch. Francji

Wszystkich Drogich Rodaków ze Wschodniej Francji uprzejmie zawiadamiam, że w tym roku Polski Odpust na świętej górze Sion odbędzie się w niedzielę, dnia 24 sierpnia br. według następującego programu: Od wczesnego rana okazja do spowiedzi św. już u siebie w tygodniu, przed 24 sierpnia, a jedynie komunię św., przyjąć na miejscu odpustowym, przyczem skorzystać można z dyspensy, przyjmując napój rano np. kawę, mleko, wodę itd., prócz alkoholu.

Uroczysta Suma z kazaniem na placu przed bazyliką o godz. 11-tej. Po południu Uroczyste Nieszpory i Procesja wokół góry o godz. 14.30.

Jestem przekonany, że tak, jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku przybędziemy licznie i skorzystamy z okazji, aby po spowiedzi św i komunii św. na nowo rozpocząć dobre życie katolickie. Matka Boska Syjońska pobłogosławi nam i dopomoże w tym tułaczym życiu na obczyźnie.

Ks. MIEDZIŃSKI Wiktor, Dzieka Wsch. Fr.

* * *

Pielgrzymka do Lourdes

Chcąc odpowiedzieć na listy w sprawie Pielgrzymki do Lourdes zawiadamiam zainteresowanych pątników ze Wsch. Fr., że oddzielna grupa wyrusza z Metzu, tak jak było podane w komunikacie dyrektora pielgrzymki ks. prob. Janusz czaka. Grupę tę poprowadzę sam osobiście. Dokładna godzina wyjazdu w dniu 11 sierpnia będzie podana przez ks. Dyrektora pielgrzymki w prasie polskiej. Bilety rozdam na dworcu w Metzu przed odjazdem pociągu.

Ks. MIEDZIŃSKI W., dziekan

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnik z Paryża. — Długie czekanie na wyjazd do U.S.A. wypływa z dużej ilości zgłoszeń. A że Stany Zjednoczone każdej z narodowości przyznają roczną kwotę imigracyjną, przeto w jej ramach kandydat na wyjazd czeka tak długo, aż przyjdzie jego kolej.

J.R. Constault par Givry (Marne). — Jeśli gospodarz nie płaci według taryfy, pracownik może upominać się o swą należność drogą przez Office du Travail, a gdy ta interwencja nie poskutkuje, przez Sąd Pracy (Conseil des Prud'hommes). Radzimy sprawę oddać do „Office du Travail".

Stały Czytelnik Nr. 2. 1. — Sprawę skierować do Banku P.K.O.. Złoty przedwojenny był przeliczony zaraz po wojnie równy równemu. Jak to wygląda obecnie po wprowadzeniu nowej monety, poinformuje Pana bank. Być może, że są na to specjalne przepisy, gdyż wypłata była dokonana zagranicą.

Polak z Holandii. — Tylko lekarz może stwierdzić chorobę. Radzimy się przeto poddać badaniu, gdyż choroby żołądka mogą być skomplikowane gdy nie są zaraz leczone.

Echa zamordowania poborcy podatkowego w Arras

Nowa konfrontacja Delattre, Demesse, Dapvril i Santune

Saint-Omer. — Aresztowani w związku z aferą zamordowania w Arras poborcy podatkowego z Beaurin, Delattre, Demesse, Dapvril i Santune, zostali we wtorek przewiezieni z więzienia w Saint-Omer do Bouchain, celem konfrontacji z p. Mazingue, który w momencie napadu na bank „Credit du Nord", w grudniu 1948 roku, został sterroryzowany przez bandytów. Przypomnijmy okoliczności tego napadu.

W dniu 13 grudnia 1948 roku przed wyżej wspomnianym bankiem przechadzało się dwóch mężczyzn. W pewnym momencie podjechał do nich samochód, z którego wyskoczył jeszcze jeden mężczyzna. Trójka bandytów weszła błyskawicznie do banku, a sterroryzowawszy urzędników, zrabowała ponad milion franków. Wśród sterroryzowanych był również p. Mazingue, pisarz sędziego pokoju, który przyszedł w tym czasie do banku, jako klient. W kilka sekund później bandyci uciekli.

Przeprowadzone natychmiast śledztwo nie dało wyniku.

Jednakże dochodzenia w aferze zamordowania poborcy podatkowego z Beaurain nasunęły podejrzenia, że Delattre, Demesse, Dapvril i Santune byli wmieszani w tę sprawę. Konfrontacja z p. Mazingue nie przyniosła jednak pewności, tym bardziej, że od tego czasu minęły już prawie 4 lata.

Kombatanci

Wielki Zjazd Kombatantów w Troyes

Koło Rezerwistów i b. Wojsk. Polskich w Troyes (Aube), podaje do wiadomości, że w tym roku obchodzi uroczystość 15-lecia swego istnienia, oraz Święto Żołnierza Polskiego, połączone z wręczeniem dyplomów zasługi członkom zasłużonym w pracy dla dobra sprawy Kombatanckiej na wychodztwie. Uroczystości te odbędą się w niedzielę, dnia 10. VIII br. poprzedzone wysłuchaniem mszy św. za zmarłych i poległych kolegów w kościele polskiej parafii St-Rémy. Po południu w sali Quartier-Bas, druga część programu. Szczegóły podamy przed uroczystością. Na uroczystości te serdecznie zapraszamy: Zarząd Główny, Zarząd Okręgu Paryż, sztandary i delegacje wszystkich Kół Rez. i b. Wojsk. Związku, sztandary i delegacje wszystkich związków organizacji pokrewnych, jak również wszystkich rodaków i rodaczki z Troyes i okolicy. Zaznaczamy, że program uroczystości będzie bardzo urozmaicony. Wieczorem bal, wstęp wolny.

Zarząd zwraca się z prośbą do tych, którzy będą chcieli wziąć udział w tej doniosłej uroczystości o pisemne zgłoszenia na adres sekretarza: Władysław Mikszenic — 48-bis, Rue Ed.-Fariat, Troyes (Aube).

Zarząd

—:-:—

TROYES (Aube). Zarząd **Koła Rezerwistów i b. Wojsk. Polskich** w Troyes, podaje do wiadomości wszystkim członkom, że w sobotę, dnia 26 lipca br. o godz. 20.30 odbędzie się ogólne miesięczne zebranie w świetlicy Polskiej przy Rue Neuve des Charmilles. Ze względu na nadchodzącą rocznicę 15-to lecia istnienia tut. Koła i święta żołnierza Polskiego, będą omawiane bardzo ważne sprawy. Wobec tego Zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą o przybycie punktualne wszystkich członków.

Zarząd

LILLE. — Koło Z.U.P.R.O. w Lille podaje do wiadomości członkom i członkiniom, że przez czas wakacji zebrań nie będzie. Wszelkie sprawy tyczące się niewoli czy deportacji lub internowania jak i wszelkie inne, należy kierować na adres: Poziemski, 100, rue des Martyrs de la Résistances — Lambersart (Nord). Przyszykować odpisy kart repatriacyjnych i dowodów demobilizacji, potwierdzone przez Komisariat lub Merostwo.

Zarząd

SPORT

Po Walasiewiczównie, Stephens i Blankers-Koen

Marjorie Jackson (Australia) najszybszą kobietą świata

Wspaniały pojedynek w biegu na 800 metrów

Polska „czwórka bez sternika" oraz Kocerka („jedynki") w finałach wyścigów wioślarskich

HELSINKI. — W rozegranych we wtorek finałach biegu na 100 metrów dla pań, zwycięstwo uzyskała Australijka, Marjorie Jackson, osiągając czas 11,5 sek., co oznacza wyrównanie rekordu świata, należącego do Amerykanki Stephens i Holenderki Blankers-Koen. W ten więc sposób, po Walasiewiczównie i wymienionych dopiero co sprinterkach, Jackson zdobyła tytuł najszybszej kobiety świata.

Oczekiwany z zaciekawieniem pojedynek między nią a Holenderką Blankers-Koen, zwycięzczynią na poprzedniej Olimpiadzie, nie odbył się. „Latająca mamusia", jak nazywają popularnie Holenderkę, odstąpiła od biegu, nie czując się na siłach. Rosjanki odpadły w półfinałach.

800 m. jak na Olimpiadzie w Londynie

Widownia szalała niemal w czasie biegu na 800 metrów. Podobnie jak na Olimpiadzie w Londynie, zacięta walka między Amerykaninem Whitfieldem a Jamajczykiem Wintem, zakończyła się zwycięstwem tego pierwszego, który uzyskał czas 1 min. 49,2 sek., wyrównując w ten sposób rekord olimpijski, ustalony przez siebie w Londynie, w 1948 r. Jak 4 lata temu, Wint zajął drugie miejsce. Bieg ten był nadzwyczaj ciekawy, a zwycięstwo nie przyszło Amerykaninowi tak łatwo.

Początkowo Wint miał 25 metrów przewagi na Whitfieldem. Wreszcie w pewnym momencie wysunął się na czoło Niemiec, Ulzheimer.

Na ostatnich 200 metrach Amerykanin odrobił jednak stracony teren i wpadł pierwszy na metę. Wint minął w ostatniej chwili Niemca i zakończył bieg na drugim miejscu. Na czwartym miejscu znalazł się Duńczyk Nielsen, z doskonałym czasem, 1 min. 49,7 sek.

Amerykanie również na 200 metrów...

Przedbiegi na 200 metrów wykazały znowu wyższość lekkoatletów amerykańskich oraz Brytyjczyka Mac Donald Bailey. Przypuszczalnie finał wygra Amerykanin Stanfield, który zrobił we wtorek imponujace wrażenie. Groźny jest również Australijczyk Treloar oraz Argentyńczyk Bonnoff. Zawodnicy polscy, mimo niezłych czasów, nie zakwalifikowali się do dalszych biegów.

Finały rozgrywek wioślarskich

W środę odbyły się finały wyścigów wioślarskich. Zakwalifikowały się do nich najlepsze osady, a wśród nich polska czwórka bez sternika. Ostateczna walka odbywa się tutaj między osadami wioślarskimi Francji, Finlandii, Jugosławii, Polski i W. Brytanii.

Do finałów „jedynek" zakwalifikował się również Polak, Kocerka, który wygrał we wtorek przed Amerykaninem Kelly oraz Czechosłowakiem Reich.

Świetny sukces uzyskali tutaj również wioślarze francuscy, których osady zakwalifikowały się do finałów aż w 4 konkurencjach.

BIEG NA 100 M. DLA PAŃ

1. Marjorie Jackson (Australia), 11' 5/10; 2. Hasenjager (Połud. Afryka), 11' 8/10; 3. Strickland de la Hunty (Australia), 11' 9/10; 4. Cripps (Australia), 11" 9/10; 5. Sander (Niemcy), 12"; 6. Faggs (USA.), 12" 2/10.

800 METRÓW.

1. Whitfield (USA.), 1' 49" 2/10; 2. Arthur Wint (Jamajka), 1' 49" 4/10; 3. Ulzheimer (Niemcy), 1' 49" 7/10; 4. Nielsen (Dania), 1' 49" 7/10; 5. Wobster (W. Br), 1' 50" 2/10; 6. Steines (Niemcy), 1' 50" 6/10; 7. Reginald Pearman (USA.), 1' 52" 1/10; 8. Lars Wolfbrandt (Szwecja), 1' 52" 1/10; 9. Hans Ring (Szwecja), 1' 54".

RZUT DYSKIEM

1. Sim Iness (USA.), 55 m. 03; 2. Consolini (Włochy), 53 m. 78; 3. Dillion (USA.), 53 m. 28; 4. Fortune Gordien (USA.), 52 m. 66; 5. Klics (Węgry), 51 m. 13; 6. Grigalka (Rosja), 50 m. 71.

SKOK O TYCZCE

1. Robert Richards (USA.), 4 m. 55; 2. Donald Laz (USA.), 4 m. 50; 3. Ragnar Lundberg (Szwecja), 4 m. 40; 4. Piotr Denisenko (Rosja), 4 m. 40; 5. Olenius(Finlandia), 4 m. 30; 6. Savada (Japonia), 4 m. 20.

Przedbiegi na 5.000 METRÓW

1 seria. — 1. Mimoun (Francja), 14' 19"; 2. Taipale (Finlandia), 14' 22" 8/10; 3. G. Reiff (Belgia), 14' 23" 8/10; 4. Andersson (Szwecja), 14' 25"; 5. Pirie (W. Br.), 14' 26".

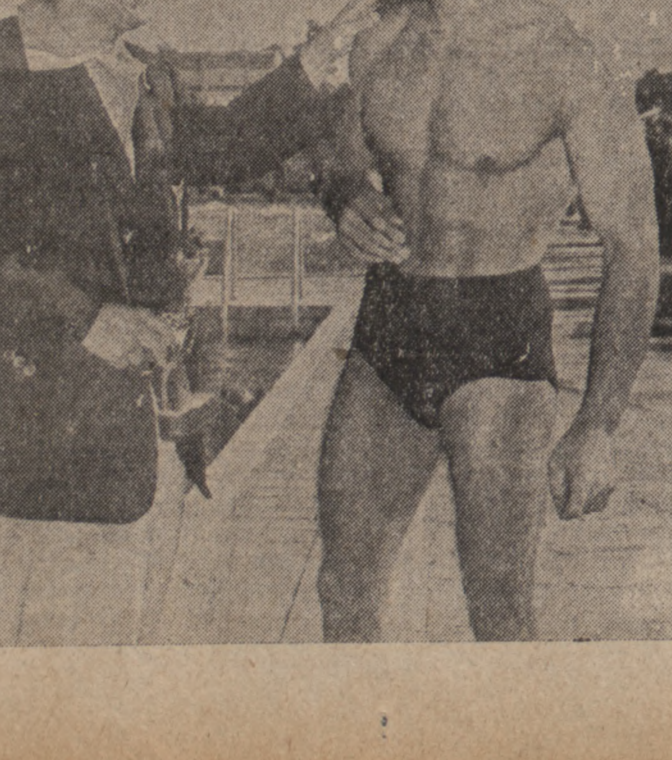
2 seria. — 1. Herbert Schade (Niemcy), 14' 15" 4/10; 2. Parker (W. Br.), 14' 18" 2/10; 3. Beres (Węgry), 14' 19" 6/10; 4. Teys (Belgia), 14' 22" 2/10; 5. Tuceaala (Finlandia), 14' 26" 8/10.

3 seria. — 1. Arnoufriew (Rosja), 14' 23" 6/10; 2. Albertsson (Szwecja), 14' 26"; 3. Zatopek (Czechosłowacja), 14' 26"; 4. Perry (Australia), 14 27"; 5. Chataway (W. Br.), 14' 27" 8/10.

W oczekiwaniu na spotkania pływackie

Chociaż wyścigi pływackie zostaną rozegrane dopiero za kilka dni, to jednak wśród niektórych zawodników panuje już teraz znaczne podniecenie. Pływacy różnych narodowości spotykają się od czasu do czasu na basenie, gdzie odbywają treningi. Jak wiadomo eliminacje będą tutaj przeprowadzone nie w ten sposób jak w biegach, to znaczy, że do zakwalifikowania się nie wystarczy uplasować się na 1, 2 czy 3 miejscu w swojej grupie. Tylko najlepsze czasy będą wzięte pod uwagę.

Oczekuje się z zainteresowaniem pojedynku francuskich mistrzów, Boiteux i Bozon z świetnymi Amerykanami i Japończykami.



Na basenie pływackim w Helsinkach odbywają wesołą rozmowę Amerykanin Sammy Lane (na lewo) z Egipcjaninem Fathy Hashad.

(Foto: Record)

Bractwa Różańcowe

LENS, szyb 11, 16, 9. — Podaje się do wiadomości członkiniom **Bractwa Różańca Żywego**, iż półroczne zebranie odbędzie się 24 lipca br. o godz. 4-tej po poł. w sali p. Rakowskiego. Ważne sprawy do omówienia. Uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Zarząd

Związek Kupców i Rzemieślników

MARLES-LES-MINES — CALONNE-RICOUART Wycieczka nad morze). — Sekcja Czeladnicza z Marles, urządza w dniu 3. VIII. 52 wycieczkę nad morze do Stella-Plage dwoma komfortowymi autobusami. Chętni wycieczkowicze proszeni są o wpisanie się: kol. Świątek Henryk, 12, rue Calais, Calonne-Ricouart; Staniewski Henryk, Rue de la Somme, Calonne; Café Michalczak (obok kina „Variété") Marles — najpóźniej do 29 lipca. Miejsca numerowane. Odjazd nastąpi w dniu 3 sierpnia 52 o godz. 6.15 rano punktualnie. Muzykanci proszeni są o zabranie instrumentów.

Zarząd

* * *

Związek Kupców i Rzemieślników Sekcja Czeladników z Marles-les-Mines zwołuje zebranie na dzień 27 lipca o godz. 15 w lokalu p. Michalczaka. Punktualność obowiązkowa.

Zarząd

Tow. Hodowlane

Komunikat

Zw. Pol. Tow. Hod. Gosp. we Francji

Marles-les-Mines. — Zarząd Związku podaje do wiadomości wszystkim towarzystwom które wchodzą w skład związku, iż zwołuje zebranie w niedzielę, dnia 27 lipca o godz. 10-tej rano w Bruay-en-Artois w Barze polskim. Wypłacanie nagród.

Za Zarząd: (—) **Biadala,** prezes Zw.

—:-:—

MARLES-LES-MINES. — Zjednoczenie Hodowlane Marles-les-Mines podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż zwołuje swe półroczne zebranie, dnia 27 lipca o godz. 15-tej w lokalu p. Rosika w Auchel. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Zarząd prosi wszystkich członków o liczne przybycie. Sympatycy mile widziani.

Za Zarząd: **Biadala,** sekretarz

DOURGES. — Towarzystwo Hodowlane „Dobry Chów" zwołuje zebranie półroczne na 27go lipca br. o godzinie 15 w siedzibie.

O liczne i punktualne przybycie prosi **Zarząd**

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

AVION. — Towarzystwo św. Józefa w Avion odbędzie swe półroczne zebranie w niedzielę, dnia 27-go lipca o godzinie 15-tej w „Métropol".

Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Sympatycy mile widziani.

O liczny udział członków prosi **Zarząd**

DENAIN. — Tow. św. Barbary z Denain odbędzie półroczne zebranie dnia 27 lipca br. o godz. 3 u p. Sobeckiego. **Dyndas Cz.** sekretarz

HAILLICOURT. — Półroczne zebranie **Tow. św. Wojciecha Haillicourt** 6-ka odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 3-ciej po poł. u p. Bercala, Rue Emile-Zola. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Chłopiec utopił się, chcąc wykąpać swego psa

SAINT-QUENTIN. — 14-letni chłopiec, Jacques Frera, sierota, który stracił swych rodziców w czasie ostatniej wojny, znajdował się wraz ze swoim psem na przechadzce w pobliżu kanału. W pewnej chwili przyszło mu do głowy wykąpać swego czworonożnego towarzysza. Niestety, w czasie kąpieli psa, chłopiec wpadł do kanału, a kiedy go wydobyto, już nie żył.

—:-:—

8 lat więzienia dla agenta Gestapo z Amiens

METZ. — Sąd Wojskowy w Metzu wydał we wtorek wyrok w sprawie Raymonda Detrait, który w roku 1943 przystąpił do współpracy z Niemcami, występując później jako agent Gestapo. Między innymi zajmował się on rejestrem osób „podejrzanych" przez Niemców. Detrait brał udział w aresztowaniach patriotów francuskich.

Sąd skazał go na 8 lat więzienia.

Dla tych, którzy trawią bardzo powoli

BALE - ZABAWY

LA RICAMARIE. — (Zabawa). Tow. Wzajemnej Pomocy zaprasza szan. rodaków i rodaczki na swą Letnią Zabawę taneczną, która odbędzie się w niedzielę dnia 27 lipca br. na placu Cité des Combes. Czysty dochód przeznacza się na starców, inwalidów i wdowy. Początek o godz. 18.

Za zarząd : **Kosmala,** prezes.

Bractwo Kurkowe

Wynik strzelania o mistrzostwo Związku Bractw Kurkowych

1. Bractwo Bruay 214 pierścieni — mistrz na rok 1951-52; 2. Br. Divion 212 pierścieni — wicemistrz na rok 1951-52; 3. Br. Calonne-Ricouart 210 p.; 4. Br. Montigny-en-Gohelle 208 p.; 5. Br. Dourges 198 p.; 6. Méricourt s. Lens 193 p.; 7. Br. Noeux 185 p.; 8. Br. Sallaumines 184 p.; 9. Br. Billy-Montigny 166 p.; 10. Br. Noyelles s. Lens 154 pierścieni.

Nie stawiły się bractwa Rouvroy - Nouméa, Marles - Auchel, Auchy i Chapelle. Taki jest wynik strzelania o miastrzostwo. Obecnie czekamy z zaciekawieniem co przyniesie niedziela 27. VII. Kto zdobędzie tytuł „Króla Kurkowego", „Marszałków", „Królowej" i „Dam Dworskich". W tym dniu nie może zabraknąć ani jednego kurkowca na strzelnicy w Billy-Montigny.

Kapitan Zw. Br. Kurkowych: KRAWCZYK W.

—:-:—

BRUAY. — Bractwo Kurkowe w Bruay zawiadamia, iż zbiórka wszystkich członków odbędzie się w niedzielę 27-go lipca o godz. 12-tej w Barze Polskim, celem wyjazdu do Billy-Montigny, gdzie się odbędzie strzelanie o tytuł „Króla" i „Królowej" Związku. O liczny udział członków prosi

Zarząd

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny zaraz czleadnik PIEKARSKI, jako drugi. - Zgłosz. do: CHODOR, 37, Rue Paul Bert, REVIN (Ardennes). (1588)

Potrzebna zaraz starsza NIEWIASTA lub WDOWA do pracy domowej i kuchni. — Zglosz. do : Mme WAWRZYNIAK Thomas, Bld Emile Basly, BRUAY-en-ARTOIS (P-de-C). (1609)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

RODZINA polska poszukuje pracy na fermie. Mąż jako woźnica; żona do wszelkich robót, na godziny. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1608.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

POLKA z Wieruszowa poszukuje ZNAJOMYCH z Wieruszowa. — Wiadomości kierować na adres: Stanisława JASTROWICZ — Hipsheim 38, poste HINDISHEIM (Bas Rhin). (1591)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WDOWIEC, lat 50, wyzn. rzym.-katol., sympatyczny i inteligentny, bez żadnych nałogów i o charakterze bardzo łagodnym pragnie poznać w celu ożenku WDOWĘ bezdzietną lub starszą PANNĘ, Polkę lub Ukrainkę, katoliczkę, od lat 40 do 45, o miłym i spokojnym charakterze. Najchętniej z fermy. Poważne oferty z fotogr. za zwrot której ręczy, do: KUCHNO Kazimierz — Cité Boursier, 31 à DENAIN (Nord). (1589)

KAWALER, lat 27, Polak, dobrego charakteru, pragnie poznać PANNĘ, do lat 25, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1590.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca